

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Z powodu dość licznych zapytań, uważamy za właściwe oznajmić, iż komplety „Roli” od Nowego Roku, z początkiem nowej pracy ks. Niedziałkowskiego p. t. „Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Ś-tej”, oraz z początkiem powieści: „Tajemnica bankiera”, na żądanie, jak dotychczas jeszcze, wysyłane być mogą. Spodziewając się bowiem żądań tych, wszystkie N-ra z kwartału I-go r. b. odbijaliśmy w większej nieco, nad potrzebę, ilości.

### WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Zatrzymaliśmy się przed furtką i weszliśmy na dziedziniec boczny; ruch na nim i wrzawa, bo pod cieniem drzew rozłożyli się przekupnie, chodzą kupujący; — widok pstry i ciekawy. W rogu tego dziedzińca po lewej stronie stoi *tiurbe* założyciela. Ominąwszy je, weszliśmy do bocznego przedsionka, aleśmy się zatrzymali, bo nikogo nie było, ktoby nam dał pantofle.

Trzeba bowiem wiedzieć, że prawo czy zwyczaj nie pozwala do meczetu wchodzić w obuwiu. Muzułmanie chodzą boso, albo w skarpetkach, trzymając obuwiu w ręku. Giurowie nie chcieli poddać się temu prawu, więc żeby nie obrazić wiernych i nie stracić baczyszku niewiernych, imamowie wymyślili ogromne papucie skórzane, które europejczycy wdziewają, nie zrzucając trzewików. Takim sposobem i wilk bywa syty i koza cała. Otóż tych papuci brakowało nam; więc Spanos stanął we drzwiach i klaszcząc w dłonie jak na pachółka, zaczął krzyczeć: *terlik, terlik!* (pantofle). Natychmiast przybiegł skwapliwie biały zawój (oznaka duchownego) niosąc dwie pary *terlików* i zaczął mi jedną z nich bardzo skwapliwie a usłużnie wdziewać na nogi. *Qualis mutatio rerum* — coby na to przed 50 jeszcze laty powiedziano!

Tak przystrojony weszliśmy do środka. Żeby czytelnik mógł sobie przynajmniej w głównych rysach wyobrazić coś tam zobaczyli, muszę słówko powiedzieć o architekturze większych meczetów stambulskich. Wiadomo, że jeżeli pod jakim względem, to w sztuce Turcy prawdziwie „*non sono gabasze*”; sztuka turecka oryginalna ma zakres niezmiernie ograniczony, a w budownictwie bodaj tylko wytworzyła niektóre ornamentacje i owe wystające okapy, o których wspominałem, mówiąc o fontannie Achmeta III. Kiedy więc zachciało się im wznosić wielkie świątynie dla swej religii, musieli uciec się do Greków, którzy też chętnie na ich usługi się oddali. Grecy architekci oczywiście bu-

dowali w tym stylu, jaki znali t. j. w starym byzantyńskim; to też meczety, przynajmniej dawniejsze, są zupełnie kościołami chrześcijańskimi, — jest nim także i meczet Achmeta. Dlatego nie zgodziłbym się na zdanie ks. Hołowińskiego, że „wszędzie się tu przebija duch koranu”; — duch ten bowiem widoczny chyba w urządzeniu i w straszliwej pustce wewnętrznej, bo styl gmachu, jak rzekłem, jest zupełnie chrześcijańskim. Jest on jak większość tego rodzaju świątyń, greckim równoramiennym krzyżem w kwadracie; na skrzyżowaniu ramion, na czterech olbrzymich filarach wznosi się kopuła. Filary są niezmiernie grube, okrągłe, wyłożone marmurem białym rzeźbionym w laski.

Wydaje się, że każdy filar jest niezmiernym pękiem grubych lasek, albo raczej cienkich kolumn (obwód filaru 31 metrów). W połowie wysokości przecina je taśma, a na niej napisy pobożne; kapitele w kształcie stalaktytów. Filary połączone śmiałymi łukami a do każdego z nich przypiera półkopuła (u Św. Zofii tylko z dwóch stron) nad niemi zaś wznosi się kopuła płaska jak w Św. Zofii, ale trochę mniejsza.

Cały meczet oprócz sklepienia, wyłożony był bardzo cenną starą porcelaną z szafirowymi rysunkami, ale dużo jej wypadło jeszcze więcej wykradli dla baczyszku strażnicy duchowni (jak mnie z kompetentnej strony zapewniano), tak że teraz musiano sztukować braki malowidłem; — na razie tego się nie dostrzega i meczet wygląda bardzo pięknie. Wyszliśmy drzwiami głównymi do *atrium*, które stanowi przesłiczny kryty krużganek z trzech stron przytykający do meczetu i tworzący z nim czworobok. Pośrodku bardzo ładna fontanna dla ablucyi.

Przewodnik mój pobiegł szukać dorożkarza, który się gdzieś zaprzepaścił, a ja tymczasem poszedłem oglądać dawny hyppodrom (*At-mejdan*) który dotyka jedną stroną do meczetu Achmeta. Plac ten dziś jeszcze ogromny (300 metrów długości) dawniej był jeszcze większym. Otaczały go zewsząd marmurowe łoża i krużganki. Zdobiły posągi i fontanny. Państwo się rozpadało i murszało, skarb i obywatel ubożeli, ale miejsce zabawy musiało być świetnie utrzymanem. Zawsze bo tak dzieje się z upadającymi narodami, że im mniej przyczyn do radości, tem więcej się bawią; tak robiono w starym Rzymie, tak samo i w nowym. „Wśród areny tej obszernej odbywały się wyścigi czterech partyj cyrkowych, walki krwawe zielonych z błękitnymi; złote rydwany przelatowały jak błyskawice przed cesarzem w purpurze, w perłowym dyademie, w koliach, zausznicach i bransoletach lśniących od brylantów, przed trybunami i książętami w togaach uroczystych, złotem szytych, przed ludem rozgorączkowanym, kapryśnym i szalonym, jak fale morza. Co go obchodzić mogło, że dokoła barbarzyńcy odrywali jedną prowincję cesarstwa za drugą i u bram stolicy wymuszali upadające haracze? On swobodny, bez troski, klaskał w dłonie cyrkowemu zwycięzcy, wznosząc go do najpierwszych w państwie dostojenstw”. 1)

Dziś ten świadek moralnego upadku i znikczemienia otoczony lichymi budynkami (oprócz pięknego meczetu Achmeta), leży pusty, opuszczony, w zupełnem zaniedbaniu.

1) Gnatowski. „Listy z Konstantynopola” 73.

Pośrodku, na osi dawnego hippodromu, dotąd smutnie sterczą trzy starożytne pomniki, ale cały plac pokryty głębokim pyłem, pełen wybojów, kup śmiecia, przedstawia widok zaniedbania. Nie napętniał on mnie jednak smutkiem — chyba przeciwnie. Do wszystkich miejsc gdzie się ludzie nad ludźmi znęcali, mam wstręt nieprzewyciężony; do Jedi-kule za nic jechać nie chciałem, choć mnie namawiano; tak samo jak w Europie omijałem skrzętnie wszelkie piombi, pozzi, mosty westchnień, kryjówki (*oubliettes*) burgów rycerskich, lub izby tortur po średniowiecznych ratuszach; mało co mniejsze obrzydzenie budzą we mnie pamiątki bezmyślnej zabawy, jak ten właśnie At-mejdan. Opuszczenie jego nie martwiło mnie wcale. Gdyby nawet wszystkie miejsca, w których ludzie w zapomnieniu o czci własnej, obowiązku i przyszłości swych następców, oddawali się bezmyślnej i grzesznej zabawie, zamieniły się w pustynię, gdyby je zasypało śmieciem, gdyby zarosły chwastem i pokrzywą, przyznaję, że oglądałbym te ruiny ze spokojem najzupełniejszym i z zadowoleniem nawet. Co innego, gdy patrzę na spustoszone świątynie, na obronne mury w gruzach, na resztki historycznych budynków, na

cichy a pusty zakątek, gdzie kiedyś pracowano, modlono się, gdzie kwitło życie rodzinne, czyste radości domowego ogniska, godziwe zabawy i godziwe kwiaty ludzkiego żywota; wtenczas opadają mnie rojem wspomnienia, cisną się do głowy poetyczne ustępy, szepcą przeróżne głosy, które wszystkie w końcu zagłusza ten, co to przed tysiącami lat wyrzekł: „wszystko jest marność i utrapienie ducha“.

Za czasów tureckich na tym placu paziowie sułtańscy ćwiczyli się w rzucaniu dzirydem, tu także rozpoczęło się wymordowanie janczarów. Trzy starożytne pamiątki, o których wspominałem, są: obelisk Teodozyusza, kolumna wężowa i kolumna murowana. Obelisk wysoki 30 metr. z czerwonego granitu, pokryty z czterech stron dobrze zachowanymi hieroglifami, przywieziony był z Heliopolis i ustawiony przez cesarza Teodozyusza, na sześciennym marmurowym podstawie. Cztery jej boki pokryte są płaskorzeźbami i napisami łacińskimi i greckimi. Rzuciłem na jeden z nich okiem i trafiłem na wiersz „*Theodosio omnia cedunt*“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Plan Konstantynopola i okolic.



## TRZY GRZECHY PUBLICZNE.

(Gawęda Wielkopostna.)

### III.

#### FAŁSZOWANIE OPINII.

Rozmawiałem z Iksińskim, gdy zbliżył się Zetowski, z którym nie widziałem się już oddawna.

Z tego powodu przywitanie nasze było dość serdeczne, ale Zetowski spieszył się bardzo i po wymianie kilku słów odszedł.

— No... no... nie wiedziałem że z Zetowskim jesteś w takich zażyłych stosunkach — rzekł Iksiński — to przecież szubrawiec!

— Bój się Boga!... Cóż on zrobił?... czy okradł kogo?... oszukał?...

— Tak dalece nie, ale widzisz... na opinię lichego człowieka; zresztą spytaj innych, którzy lepiej wiedzą — odparł Iksiński, rozstając się ze mną.

Ha trzeba się rozpytać, boć Zetowski zapowiedział

swoją wizytę w moim domu, a przyznam się szczerze, że z człowiekiem, o którym się mówi że jest szubrawcem, nie chciałbym utrzymywać bliższych stosunków.

Zarządziłem więc coś w rodzaju ankiety towarzyskiej, i kogo tylko znałem ze sfery w której się obracał Zetowski, począłem badać.

Jeden, drugi i trzeci powiedział to samo co Iksiński:

— Tak... tak... niewątpliwie... Zetowski nie cieszy się dobrą opinią...

Inni zdanie swe wyrazili w następujący sposób:

— Widzisz... Zetowski, to człowiek... niewyraźny.

— Ale cóż on uczynił niehonorowego, jaki występki ciąży na nim? Dajcie mi fakta... nie tylko fakta — rzekłem, zniecierpliwiony powyższymi ogólnikami, które mnie co do moralnej wartości Zetowskiego wcale nie uswiadomiły.

No... i żadnego faktu nikt nie potrafił dostarczyć...

Począłem więc baczniej obserwować, jak się u nas urabia opinia o ludziach i musiałem dojść do wniosku, że nie tylko Zetowski, ale wielu innych, a może i ja sam, podlegamy jakiemś terroryzmowi towarzyskiemu, wydającemu sądy o wartości moralnej bliźnich, ba, nawet udzielającemu coś w rodzaju świadectw na uczciwość i honorowość.

Posuwając się w tych obserwacjach, doszedłem do

przekonania, że określenia: niemiły, niesympatyczny, mizantrop, dziwak, szorstki, gwałtowny, złośliwy, śmieszny, arogancki, płytki, krzykacz, narwany i t. p., oznaczające pewne wady i ułomności, zamieniają się u nas na: niewyraźny, podejrzany, licha figura, marny człowiek, szubrawiec, łajdak, szuja, infamis, łotr i t. p.

A szafujący owemi dosadnymi określeniami na prawo i lewo, zatracają poczucie prawdziwego sądu o moralnej wartości człowieka.

Tu przypomina się anegdota o pewnym jegomościu, którego nazwijmy Niedopytalskim.

Pan ten, pozujący na mentora opinii publicznej, zapytany, co wart jest A..., odpowiada:

— To skończony szubrawiec...

— A jak pan uważa znanego B...?

— I to szubrawiec.

— A pana C...?

— I ten także szubrawiec.

— No, a D...?

— Ech, szubrawiec...

— A Niedopytalski?

— Szubra. — zapędził się indagowany, nie spostrzegłszy w zapędzie „szubrawcowania“, że wymieniono jego osobę.

Nie myślimy twierdzić, aby wszyscy mieli wydawać takie lekkomyślne sądy o ludziach, których wartości moralnej i charakteru nie znają; ale bywa tak często, że ktoś, z pobudek zemsty osobistej, lub jakiegoś interesu własnego, zacznie puszczać w kurs uwłaczające bliźniemu określenia, i w ten sposób urabia się fałszywa opinia.

Słusznie Don Basilio w „Cyruliku Sewilskim“ nazywa potwarz zefirkiem, który zaczyna łagodnie dmuchać, a później zamienia się w wichurę i orkan gwałtowny, wszystkich unoszący.

Zdawałoby się, że jeżeli potwarz i kłamliwa insynuacja może taki wpływ wywierać na opinię publiczną, że gdy, pomimo braku faktów i dowodów, ludzie nawet najmniej podlegli wpływowi tłumu, gotowi są potępić jednostki dlatego że inni o nich źle mówią, to cóż dopiero spotkać powinno tych, o których się wie dokumentnie, że popełnili czyn hańbiący i że postępowanie ich, jawnie złe, nieuczciwe, gorszące, zasługuje na stanowczy ostracyzm towarzyski i społeczny?

Ale o dziwo, o sprzeczności niezrozumiała! — gdzież się podzieli owi surowi sędziowie obyczajów, skrupulatni strażnicy subtelnego honoru i cały zastęp niezłomnych Kantonów?

Wszak wiadomo powszechnie, że A... jest niepoprawnym birbantem, coby jeszcze nie przynosiło ujmy jego uczciwości, tylko zdrowiu, gdyby nie pewna okoliczność. Nasz A... ma żonę i dzieci, którym jest obowiązany dać utrzymanie i edukację. Tymczasem małżonka A..., zarabiającego kilka tysięcy rubli rocznie, pozostaje w strasznej

ędzy i dogorywa z braku środków na leczenie, a dzieci źle odziane i źle karmione, nie są posyłane do szkoły, bo ich papa hula po handerkach, stara się być przyjemnym wioślarczykiem, cyklistą, czy też lutnistą, przegrywa w winta lub baczka, słowem zabawia się, bez względu na obowiązki rodzinne...

Czyż taki A... nie jest niegodziwcem, którego należy napiętnować pogardą publiczną?

— Ale gdzież tam — odpowie na to Iksiński, ten sam, który bez świadomości faktu nazwał szubrawcem Zetowskiego. — Czegóż ty chcesz od A...? Bardzo zacny i miły człowiek. A co do jego stosunków domowych, dajmy pokój, któż bo wgląda w podobne sprawy!...

W tych dniach znowu dostałem zaproszenie aby wziąć udział w uczcie, jaką „pewne grono“ wyprawia panu B..., dla upamiętnienia jego zasług obywatelskich, społecznych, słowem publicznych, z okazji ćwierćwiekowego jubileuszu.

— Co to ma znaczyć? — pytam jednego z gospodarzy podpisanych na zaproszeniu. — Przecież B... jeszcze niedawno, będąc członkiem zarządu pewnej instytucji, „sprzeniewierzył“ znaczną sumę, którą koledzy jego, dla uniknięcia głośnego skandalu, pokryli; jakżeż więc można składać hołd podobnej osobistości?

— Daj pokój, to już tak dawno było, wszak mógł się zrehabilitować. Bądźmy surowi dla siebie, ale nie dla innych — odparł sentencyonalnie mój interlokutor.

— Dobrze, zgadzam się na przedawnienie i uznaję chrześcijańską zasadę przebaczenia nawróconym; ależ B... nie tak dawno podstępnie wyzwał z całego majątku wdowę i sieroty, więc to człowiek niepoprawny...

— Ech, przesadzasz... udał mu się interes, bo trafił na głupią, no... i zresztą działał zupełnie prawnie; nikt mu nie zarzucił nie może — zakończył z namaszczeniem wielbiciel jubilata.

O C..., który zbałamucił nikczemnie łatwowierne dziewczę i popchnął je do samobójstwa, powiadają: „to szczęśliwy donżuan“; o D... który, jako radca prawny, nadużył zaufania klienta, mówi się: „sprytny adwokat“; o E..., który, jako nauczyciel prywatny, pedagog, demoralizuje młodzież i sęczy w umysły dziecinne truciznę niewiary, głoszą: „dzielny pionier postępu“; o F..., nicponiu i pasożycie, wyzyskującym rodzinę i przyjaciół, orzeka się: „przyjemny urwis“ i t. d. i t. d.

Takto wygląda opinia fałszowana, ta, która stoi na dwóch przeciwległych biegunach. Z jednej strony surowość bezgraniczna i bezkrytyczna, z drugiej pobłażliwość bez miary i dobrotliwość nie na miejscu.

A czyż z taką właśnie opinią fałszowaną, ciężkim grzechem publicznym, nie spotykamy się na każdym kroku? Czy przykłady powyższej przytoczone nie są prawdziwe i zgodne z rzeczywistością?

W znacznym stopniu, do fałszowania opinii przyczynia się dziennikarstwo, bo chociaż minęły już te czasy arkadyj-

dokument ten nie na wiele nam się przyda, przytem widzę, że nie jest kompletny.

I odłożył na bok arkusz papieru.

— Pragnąłbym się dowiedzieć o rozkładzie godzin dziennych bankiera.

— Sam mi oświadczył, że codziennie, od południa do drugiej jest na giełdzie, — a więc o tej porze nie można się z nim widzieć.

— A czy to pewna wiadomość?

Anglik spojrzai na agenta wzrokiem zdziwionym i ruszył ramionami.

Doktor sięgnął po zegarek; było pół do pierwszej.

— Czekać tu na mnie, panowie, wkrótce powrócę.

Pochwycił za kapelusz i laskę, a w parę minut wsiadł do jednej ze stojących przed hotelem dorożek.

— Muszę jednak zbadać twarze tych młodzików — szepnął, ruszywszy z miejsca.

W gabinecie bankiera Kaldorfa, gdzie na małą chwilę zaprowadzimy znowu czytelnika, we framudze jednego z okien środkowych, stało dwóch młodych ludzi, zajętych rozmową.

Przypatrzmy się uważnie ich powierzchowności.

Starszy z dwóch młodzieńców, pan Alfred Kaldorf, był mężczyzną dorodnym w całym znaczeniu tego słowa.

Wysoki, barczysty, o głowie proporcjonalnej i obliczu

## Tajemnica Bankiera

POWIEŚĆ  
Ramestana.

(Dalszy ciąg.)

VII.

— Jednakże, co go spłoszyło?

Wyrazy powyższe już po raz dziesiąty powtarzał sobie z cicha doktor Stefenson.

W samo południe wszedł do salonu anglik.

James Blutton był w doskonałym usposobieniu; jednak zauważył iż towarzysze mają miny wcale nie wesołe.

— Sir! — zawołał — nie widziałem cię przez cały dzień wczorajszy, a dziś wydalileś się przed wschodem słońca...

— Czy pan chcesz śledzić moje kroki? Jeżeli tak, to mogę cię zapewnić, że to nie ja zabrałem pieniądze domu bankowego Kaldorfa i syn w Warszawie.

— Goddam, dobry sobie pan jesteś, sir! — roześmiał się młody agent, gładząc faworyty — wspominam o tem, gdyż chciałbym zdać sprawę z poselstwa i oddać ten oto papier.

— Zdaje mi się — podjął doktor, przeglądając pobieżnie wykaz pracujących w kantorze bankiera Kaldorfa — iż

skie (z winy samych publicystów), gdy wierzone bez zastrzeżeń w słowo drukowane, lecz pozostała suggestya, czyli wmówienie czegoś w ogół, który bezwiednie nawet tej suggestyi gazeciarskiej podlega.

Jeżeli się więc wciąż czyta o X-ie, że to jest „zero społeczne“ lub t. z. „niewyraźna figura“, mimowoli w umyśle urabia się taka a nie inna opinia. Naodwrot, częste wzmianki o zasługach czy talencie Z-ta, choćby to była miernota intelektualna i moralna, wytwarzają opinię wielkości i zacności.

Chcąc znaleźć przyczynę, dlaczego prasa nasza staje się narzędziem fałszowania opinii — musielibyśmy głębiej sięgnąć i pomówić coś o klice wzajemnej adoracyi, o zjedynowaniu sobie publicystów „czapką, papką i... solą“, o uległości „podskarbin“, semitom jawnym, lub semickiego pochodzenia — ale toby nas za daleko, po za ramy obranego tematu gawędy wielkopostnej, zaprowadziło.

Ograniczymy się tylko na wskazaniu samego faktu, że dzielnymi sprzymierzeńcami fałszerzy opinii są nasi publicyści, tak dobrze z obozu postępowego jak i konserwatywnego, mianowicie zaś ci zakapturzeni konserwatyści, a właściwie faryzeusze, przyrównani do grobów pobielanych zewnątrz, a pełnych wewnątrz zgnilizny.

Fałszują oni opinię nie tylko przez samo pisanie, ale i przez przemilczanie, tam, gdzie obowiązek nakazuje głos zabrać i jawnie, uczciwie, dany fakt czy też osobę oświetlić...

Ileżto zdarza się krzyczących niegodziwości, domagających się publicznego napiętnowania, lub ileż bywa, z ust do ust krążących, potwarzy i plotek, któreby należało koniecznie sprostować i pokrzywdzonych zrehabilitować? Wszyscy oczekują, co o tem powie ta gazeta, ów kuryer lub ten tygodnik... Tymczasem pisma milczą i milczą uparcie, a jeżeli konieczność zmusi je do zabrania głosu, wywijają się jak węże, bąkają półsłówkami, niedomawiają wszystkich i nie śmiają wypowiedzieć prawdy.

Weźmy jako przykład głośny fakt z ostatniej doby. Szajgecz żydowski, pozujący na „literata“, z godnemi sobie poplecnikami, dopuszcza się rozbójniczego napadu ulicznego, o czem rozpowiada całe miasto. Prasa warszawska o fakcie nazbyt głośnym musi donieść, lecz czyni to z widocznym przymusem, ogranicza się na reporterskich wzmiankach, bez należytego, we właściwym oświetleniu, zdania sprawy.

Złośliwi utrzymują, i może nie bez racyi, że gdyby tu zaszedł stosunek odwrotny, to jest gdyby literat czy dziennikarz polski napadł w podobny sposób owego szajgeca starozakonnego, toby dopiero był alarm w prasie, posypałyby się artykuły wstępne, a kronikarze omawialiby zaszły fakt przez kilka tygodni.

Czyż więc nie mamy słuszności twierdzić, że prasa nasza, w znakomitej większości organów, przyczynia się do fałszowania opinii?

które możnaby nazwać pięknem, gdyby nie drobne usterki. Nozdrza rozdęte i usta krwiste, zanadto wywinięte, świadczące o popędach namiętności, szpeciły ów piękny wyraz twarzy. Oczy przymróżone nieco, lecz pełne blasku, rzucały wejrzenia niespokojne i wyzywające. Musiał posiadać siłę fizyczną bardzo rozwiniętą, o czem świadczyły muskuły rąk, których palce starannie były pielęgnowane.

Pan Alfred był znany jako donżuan salonowy, którego przysze tytuły własności znanego domu bankierskiego czyniły gościem pożądanym.

Brat jego młodszy, pan Edward Kaldorf, niższego był wzrostu i mniej korpulentny, chociaż co do rzeczywistej piękności twarzy, o wiele przewyższał starszego brata. Jeden zwłaszcza szczegół zwracał uwagę. Było to uderzające podobieństwo do stryja. Z tej też zapewne przyczyny był ulubieńcem bankiera.

Pomiędzy braćmi istniał nierozzerwalny węzeł przyjaźni. Zwłaszcza pan Edward bardzo był przywiązany do brata.

O ile starszy z braci był charakteru porywczego, namiętnego, o tyle młodszy był powolny, systematyczny, z wiecznym uśmiechem na dość łagodnej twarzy.

Przychodzili do pracy o dziesiątej rano, o drugiej spoczywali śniadanie, o szóstej zaś obiadowali wspólnie ze stry-

ciężki ten grzech publiczny da się wykorzeńić tylko wówczas, gdy ludzie uczciwi i nie podlegający wpływowi ubocznym, zdobędą się raz na odwagę krytycznego sądu o swych bliźnich, to jest gdy zaniechają surowości tam, gdzie potwarz i nieczna insynuacja działają, a unikać będą pobłażliwości wówczas, gdy istotne łotrówstwo i infamję należy napiętnować.

Jak niema dwóch moralności, tak nie powinno być dwóch opinii, tylko jedna, oparta na faktach sprawdzonych i na sumieniu.

Wstecznik.

## NA POSTERUNKU.

Słabość szlachty naszej do... synów Izraela. — Dlaczego pojmuje ją dziś jasno. — Ogłoszenia „szlacheckie“ na „oslej łące“ p. Loewenthala. — czyli najnowszy sposób podnoszenia „upadającej posiadłości ziemskiej“. Coby powiedzieli ojcowie. — Głos p. Łaszczy. — Dlaczego jest spóźniony. — Nie z drwiną ale z bólem serdecznym. — Nie tędy droga. — Uprzejmość obłudna i życzliwość prawdziwa. — Nieco z powodu jubileuszu „Kasy przemysłowców warszawskich“. — Parę pytań drażliwych i odpowiedź szczerą. — Gdyby nie było „pająków“ małych, nie byłoby wielkich. — Życzenie kronikarza i życzenia członków zboru ewangelickiego.

Im dłużej obserwuję, ciekawe z wielu względów, stosunek nasze, tem silniej utwierdzam się w przekonaniu, że jeżeli szlachcic polski czuł od czasów najdawniejszych, i czuje dzisiaj również, niezmożoną niczem słabość do... synów Izraela, — ma on ku temu powody rzeczywiste. Gadajcie wy sobie tam o pijawkach i wyzyskiwaczach, a ja wiem tylko, że bez żyda egzystencyja moja byłaby — niemożliwą! Tak mówi przeważnie szlachcic nasz, i ze swojego punktu widzenia ma on słuszność zupełną. Sam to, powtarzam, widzę coraz jaśniej. Gdy brak gotówki na zapłacenie raty Towarzystwa — Moszek da; gdy potrzeba dokupić inwentarza, a gotówki znów niema — Moszek jej dostarczy; przychodzą żniwa, robotników niema czem opłacić — i Moszek także radę znajdzie. A gdy jest już tak niedobrze, że Moszek nie dać nie chce i powiada krótko: „ten dziedzic z Koziej Wólki to kapcan“, jest inny „izraelita“, który zrozpaczonemu szlachcicowi przychodzi znów z pomocą. Pan Salomon Loewenthal ma „osłą łąkę“, czyli tak zwane „doniesienia osobiste“, w swoim „Kuryerze“, a na tej „łące“, wyrazy: „szlachcic“, „obywatel ziemski“, „rolnik“, albo „ziemianin“, spotyka się bez porównania częściej, niż: kupiec, fabrykant, przemysłowiec, rzemieślnik. W N-rze, dajmy na to, 84-m z r. b. widzę dwa tylko „ogłoszenia matrymonialne“ i obydwa „szlacheckie“. W jednym „właściciel większego majątku, szlachcic, wykształcony“ i t. d., „chce się ożenić z kobietą, posiadającą prócz urody 15 tysięcy rubli posagu“; — w drugim znowu, „rolnik, szlachcic, średniego wieku“, etc. „poszukuje tą drogą panny lub wdowy bezdzietnej“, poprzedzając już tylko na „6,000 rubli kapitału“.

Ponieważ, jak wspominałem, ogłoszenia takie, to jest „szlacheckie“, spotykam na „oslej łące“ pana Loewenthala

jem. Po obiedzie byli już zupełnie swobodni, rozporządzali czasem wedle upodobania.

Pomimo serdecznego przywiązania do siebie, bracia nie mieszkali razem.

Alfred zajmował w mieście elegancki apartament na pryncypalnej ulicy, Edward zaś mieszkał obok stryja w apartamencie oddzielonym długim korytarzem i posiadał boczne wejście z sąsiedniej ulicy.

Młodzińcy, korzystając z wydalenia się stryja na giełdę, porzucili pulpity, zabawiając się opowiadaniem wrażeń z dnia zeszłego.

— A twoja nowa znajomość? Jak tam sukcesy? — zapytał Edward.

— Ach, ta angelka doprowadza mnie do wściekłości! Miesiące cały napróżno biję pokłony uroczym jej wdziękom; chociaż nie tracę nadziei. Co to za kobieta, powiadam ci Edwardzie! Druga Aspazyja! Choć doprawdy, zimniejsza od oryginału.

— A Róża?

— Niech ją piorun trzaśnie! — zawołał Alfred porywcz. — Już mam jej dosyć... dusi mnie! Ta dyablica kosztuje mnie przez dwa lata ogromne sumy... a ciągnie jak pijawka końska... To właśnie obrzydziło mi ostatecznie tę kobietę.

— Czy znajomość ta nie sprowadzi ci jakiej katastrofy pieniężnej?

częściej niż jakiegokolwiek inne, i ponieważ trudno mi jest przypuścić, iżby je wszystkie redagował pan Fajbus, lub inny jakiś pan w kantorze tegoż wydawcy „Kuryera“, przyjąć więc trzeba do wniosku, że pomysł wprowadzenia rubryki tej nie był ostatecznie tak złym, jak mi się to pierwotnie wydawało. Bo gdy bardzo wielu statystów i ekonomistów łamało sobie głowy nad „podniesieniem upadającej posiadłości ziemskiej“—i łamało napróżno—p. Loewenthal, przez wprowadzenie do „Kuryera“ onej „łaki osłej“, wynalazł środek bardzo prosty i wprost prowadzący do celu. Gdy ze szlachcicem jest źle, gdy grozi mu subhastacja, pisze on do p. Loewenthala, załącza wraz z anonsem rubla z kopiejkami, następnie, za pośrednictwem tegoż anonisu, wynajduje sobie jakąś pieniądze, wyemancypowaną Surę, Roję, lub Małkę, dostaje za nią posag—i... własność ziemską uratowana! Wprawdzie ojciec lub dziad owego „właściciela większego majątku, szlachcica wykształconego“ i t. d. wzdręgnąłby się zapewne, na samą myśl uciekania się do podobnego stręczycielstwa i profanowania, wespół z wydawcą starozakonnym, Sakramentu Małżeństwa; bez złamanego grosza wolałby wyjść z majątku, aniżeli, razem z pudłami, koźmi, baranami i różnym inwentarzem innym, wystawić siebie i swój klejnot szlachecki na publiczną sprzedaż, wotując: „jestem szlachcic“, „zdrow“, „przystojny“, — która Małka mnie kupi?—ale byłoby to dawniej, gdy pojęcia wśród szlachty były jeszcze zanadto zacofane. Dzisiaj jest postęp i inny „duch czasu“, a wobec ducha tego, cały ów handel pomysłu pana Loewenthala, nie musi być sromotą i ohydą taką, jak się to temu lub owemu wstecznikowi wydaje...

To też, jakkolwiek z przyjemnością czytuję „Listy ze wsi“ pana L. Łaszcza, pomieszczane w „Gazecie Warszawskiej“, sędzę przecie, iż są one mocno spóźnione. W jednym naprzykład z „Listów“ tych (№ 83) szanowny korespondent pisze: „...Pracując tedy gorliwie na tej drodzej nam roli „i żywicielce, zachowajmy w myśli i sercu wzniosłe prawo „miłości bliźniego, wspierajmy się wzajemnie życzliwym słowem, radą lub czynem zarówno w chwilach trosk, smutku, „jak radości; wierzymy zawsze jednakowo w sprawiedliwość „Stwórcy i z głęboką wiarą oczekujemy jej skutków, a prędkiej czy później praca taka przyniesie odpowiednie owoce. „Przy wzajemnej bratniej życzliwości i pomocy, niejedna „klęska da się złagodzić i niejedną pożyteczny żywot od „upadku uchronić. Błogosławieństwo będzie zawsze udziałem tych wszystkich, którzy obowiązki swego zawodu „i obowiązki obywatelskie, jak uczciwi ludzie i dobrzy „chrześcijanie, spełniać pragną.“

Piękne, przyznaję, roztropne, rozumne i uczciwe słowa, ale jakże dziwnie brzmić one muszą w uszach tych, którzy oświadczając się kandydatkom do stanu małżeńskiego, w „Kuryerze“ p. Loewenthala, mają na widoku inny cel zupełnie: spieniężyć siebie i swój klejnot na rzecz córy jakiegoś „podskarbiego narodu“, bodajby nawet gatunku podlejszego!

— E! cóżto, głupiec jestem, czy co? Jeszczeby tego było potrzeba.

— Zadrzałem wczoraj gdy mi to przyszło na myśl, — bo też powinien się ożenić. Stryj cię swata przecie z tą bogatą wdową, tylko...

— Zwaryowałaś! Dajże mi pokój z tą puścizną po starym bankierze.

— Zkąd ci się wziął ten zły humor? Jesteś dziś kwaśny i nieznośny! Czyżby znów kłopoty pieniężne?

— Cicho! Franciszek idzie.

Rzeczywiście wszedł lokaj, niosąc na tacy bilet wizytowy.

— Wiesz przecie, że stryja niema!—ofuknął lokaja.

— Ale ten pan o starszego panicza pytał.

— O mnie? A co to za człowiek?

— Nie znam go, nigdy nie widziałem. Stary, trochę pochylony, przyzwyczajony ubrany, w niebieskich okularach.

— W nieobecności stryja, w kantorze nikogo nie przyjmuję!

— Ależ, zastanów się Alfredzie—zauważył Edward — sądziłbym przeciwnie, należy przyjąć, człowiek stary, może mieć pilny interes.

Skinął na lokaja po za plecami brata.

Po małej chwili, wprowadzony przez lokaja, doktor Stefenson wszedł do salonu.

Pisząc to wszakże, nie chciałbym być źle zrozumianym. Nie chciałbym, iżby słowa moje zostały poczytane za drwinę lub szyderstwo ze stanu szlacheckiego wogóle, gdyż ani mi to w głowie. Notuję tylko objaw, jaki mnie, przy przeglądaniu „osłej łaki“ niejednokrotnie już uderzył, gdyż jest to kronikarskim obowiązkiem moim, ale notując objaw ten, nie mogę nie zauważyć, nie z szyderstwem żadnym, ale z bólem prawdziwym, który nawet kamienne serce me odczuwa, iż wśród stanu przodującego niedługo społeczeństwu psuje się coś wyraźnie. Psują się obyczaje, zanika gorąca wiara religijna i poszanowanie dla świętości obrządków naszych, a poczucie godności własnej wali się w błoto najczystsze, raczej najbrudniejszego materyalizmu. Oto w czem rzecz. A ponieważ w szeregach szlachty naszej nie jest jeszcze tak źle, iżby brakło już ludzi pojmujących zadanie obywatelstwa tak, jak je p. Łaszcza przedstawia, idzie mi więc o to, iżby opinia ludzi tych mianowicie, silniejszy nieco wywierała nacisk na współobywateli, którzy, pojmując zadanie swe życiowe w duchu zasad zanadto liberalno-żydowskich, przynoszą wstyd imieniu i stanowisku ziemianina-szlachcica. Toć przecie panom tym wypadałoby wytłumaczyć, iż takie wystawianie na sprzedaż i osób swych i „szlachectwa“, jest skandalem, który nie tylko ogłaszających się okrywa hańbą, ale na cały stan ziemiański rzuca cień krzywdzący. Chcesz pan dobrodziej sprzedać się za określoną z góry sumę posagową, — dobrze niech i tak zresztą będzie, skoro pojęcia twoje tak się już mocno popłatały i tak gwałtownie spadły ku dołowi. Ale na litość! nie gorsz innych, nie wrzeszczę przynajmniej publicznie: jestem „szlachcic“, „ziemianin“, skoro naprawdę jesteś pan dobrodziej jednostką zwyrodniałą i pozbawioną uczuć tak dobrze szlacheckich jak i szlachetniejszych. Należałoby nadto tym panom kandydatom do zakładania rodzin na sposób starozakonny i przy pomocy stręczycielstwa starozakonnego, wyperswadować i to jeszcze, że do podniesienia stanu finansowego swych gospodarstw nie tędy wiedzie droga... Bo, zaiste, jestem przekonany głęboko, a przekonanie to chciałbym wpoić we wszystkich czytelników mych, ziemian, iż choćby najlepszych doczekali się cen, największej wydajności ziemi, i choćby ziemia ta karmicielka gotowe rodziła im złoto, nie pomoże to wiele, gdy upadną moralnie. Ten silny — kto moralnie silny. Czy wier w złych, czy w dobrych, czy w najgorszych dla ziemianstwa czasach, jedynym dlań programem, jest program p. Łaszcza, któremu za jego myśli i dążności zacne niechaj Pan Bóg da zdrowie.

Już cię wiem ja dobrze, iż pisma nasze zachowawcze przyzwyczały ziemian do prawienia im słów jedynie przyjemnych; ale i to jest wiadomem mi również, że miarą życzliwości prawdziwej nie jest bynajmniej miara uprzejmości. Znam ludzi niesłuchanie wygrzeczniejszych, uprzejmych, a jednak niesłuchanie podłych. Dobrze jest zresztą, w czasie zwłaszcza odnawiania przedpłaty, zalecać się „szanownym prenumeratom-ziemianom“, ale nie wadziło-

Tylko stała się z nim dziwna przemiana.

Skurczył się, postarzał o piętnaście lat, pochylił swą wyniosłą postać, oblicze zaś ubarwił tak miłym uśmiechem, iż biła zeń dobrodusność taka, że zjednął od razu młodzieńców. Zbliżył się zwolna, krokiem posuwistym i skłonił głowę przed bankierowiczami.

Pan Edward poskoczył skwapliwie, przysuwając mu wygodny fotel.

Oczy agenta, jak dwie pijawki, wpiły się w twarz młodych ludzi.

— Przepraszam za natarczywość, ale jestem starym przyjacielem pana Bernarda, stryja panów! Doktor Stefenson do usług. Pana Alfreda pamiętam maleńkim, ot tycim... Pana Edwarda jeszcze nie było wówczas na świecie. Widziałem was wyrostkami, gdyście jechali do Rygi, a po raz ostatni spotkałem was w Hamburgu, ale nie zaczęliśmy! Stryja znam tak dobrze, jak się zna kolegę szkolnego. Ha! ha!... jak to losy nas rozłączają. Ja naprzykład wziąłem się do sztuk pięknych i postarzałem jak mumia, — stryj panów wziął się do banknotów i utoczył się na nich; wygląda pono jak młodzieniec! Tak to bywa na świecie, jeden na górze a drugi na dole,—zupełnie, jak na dyabelskim młynie! Nieprawdaż, co? ha! ha!

Stary rozgadał się. Wszystko to wypowiedział jednym tchem, bez wycieczki. (d. c. n.)

by również pismom stojącym „na straży interesów ziemian-  
skich“ przypomnieć, od czasu do czasu przynajmniej, tymże  
„szanownym abonentom“ tę prawdę niezawodną, iż kto się  
przed zgnilizną nie broni, ten zgnieć w końcu musi.

Życzliwym jestem, jako jeden z najdawniejszych jej  
uczestników, choć nigdy, dzięki Bogu, kredytu nie potrze-  
bowałem, — życzliwym, mówię, jestem „Kasie przemysłow-  
ców warszawskich“, a jednakże nie znaczy to wcale iżbym  
miał koniecznie przyłączyć się do chóru pochwał i uniesień  
jaki z okazji ćwierciowiekowego jej istnienia zabrzmiał je-  
dnoznacznie we wszystkich niemal organach prasy naszej.  
Owszem, przyłączyłbym się raczej do dysonansu, jaki w chó-  
rze tym uczynił „Wędrowiec“, i w uzupełnieniu jego życzeń  
jubileuszowych, podsunąłbym jubilatce szanownej, ku bliż-  
szej jej rozwadze, parę pytań takich: 1-o. Czemu to przypie-  
sać że, szanowna Kaso, zamiast stać się źródłem pomocy  
rzeczywistej dla rzemieślników i wogóle dla przemysłu dro-  
bnego, dławionego najzawzięciej przez lichwę, rozminęłaś  
się zasadniczo z zadaniem tem swoim i stałaś się bankiem,  
nie różniącym się niczem prawie od tutejszych banków „han-  
dlowych“, „dyskontowych“ i innych... starozakonnych? 2-o.  
Dlaczego ta rola banku tak dalece przypadła ci do smaku,  
że wołałaś przez cały szereg lat na wielkich przemysłow-  
cach i wybitniejszych operatorach finansowych tracić ty-  
siące i dziesiątki tysięcy, niż na szewcach, krawcach, stolar-  
zach, jakies drobne setki? 3-o. Czem się to dzieje, że gdy  
ty, jubilatko szanowna, masz pieniędzy za dużo, tak iż nie  
wiesz, jakoby, co z fantem tym począć i gdy wprost już od-  
mawiasz przyjmowania oszczędności uczestników jednych—  
drudzy, pupilkowie twoi właściwi, klienci naturalni,  
dla których wezwano cię do życia, słowem ci właśnie prze-  
mysłowcy drobni szukać muszą pomocy wciąż, jak i wte-  
dy gdy nie było cię wcale, u dobroczyńców wypożyczających  
na 50 — 100, lub nawet 150%?

Ambarasują cię, o jubilatko, interpelacje w tym sen-  
sie, a zresztą trudnoby ci było odpowiedzieć na nie szczerze  
wyraźnie i otwarcie; pozwólże tedy, że cię w tym... drażli-  
wym względzie wyręcę.

Wszystko, cokolwiek u nas o kredyt i finanse zahacza,  
nie może rozwijać się samodzielnie, ale przeciwnie podle-  
głem być musi gospodarce wszechwładnej klikki finansowej.  
Jakkolwiek przeto powstałaś, Kaso przemysłowców war-  
szawskich, z celem całkowicie odrębnym, to jednak, skoro  
tylko dojrzano, że do urzeczywistnienia celu tego możesz  
dojść naprawdę i osiągnąć go w zakresie dość nawet szeroki-  
m; skoro dojrzano tylko iż naprawdę dla rzemieślników  
i drobnych przemysłowców stać się możesz ochroną przed  
„pajakami“, wówczas to przeróżni Hermanowie i inni złą-  
czeni z nimi ojczulkowie twoi, krokami twojemi pokierowali  
tak, iżbyś się w swym kierunku właściwym nie rozrosła  
zanadto i nie przyczyniła zbyt wielkiej szkody „pajakom“,  
tym... pomniejszonym. Wiadomo bo przecież że gdyby nie było  
„pajaków“ małych, nie byłoby i „pajaków“ wielkich, a gdy-  
by nie było tych ostatnich, — naród nie miałby swych „pod-  
skarbach“. To jasne i zrozumiałe. Milej cię też w sferze  
tych „podskarbach“ widziano nawet wtedy, gdyś się stała —  
jak cię przez długi czas nazywano — „Kasą zboru ewange-  
lickiego“ aniżeli gdybyś była Kasą onej drobnej „hołoty“  
rzemieślniczej. A gdy tę „hołotę“ odstręczyłaś raz i posta-  
nowiłaś jej się pozbyć, już później, nawet przy zmienionym  
i mniej z kliką zjednoczonym zarządzie, do celu właściwego  
trafić ci trudno, chociaż trafić powinnaś...

I jeżeli, o jubilatko, do życzeń jakie ci składano, raczy-  
łabyś łaskawie przyjąć jedno więcej, rzekłbym ci: żyj nam,  
żyj jak najdłużej, lecz żyjąc, rządź się dalej tak, iżbyś  
„na dmiaru gotówki“ nie miewała nigdy, ale zato iżby  
ją mieli w większej mierze cokolwiek owi szewcy, krawcy,  
tapicerzy, stolarze i wszyscy ci naturalni, powtarzam, pu-  
pilkowie twoi, którzy zamiast z dobroczynnej dłoni macie-  
rzy — opiekunki, czerpią dziś kredyt z kas „pajaków“.  
Mniej efektowne to życzenie — przyznaję; ale wierzą mi,  
bardziej ono jest szczerze, niż wypowiedziane ci, przy „ucz-  
cie jubileuszowej“ — z „podniesionemi pucharami“ w ręku, —  
przez usta Spiessów, Brunów, oraz innych członków zboru  
ewangelickiego.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Półpocie w Paryżu. — Praczk i studenci. — Królowa praczek. — Galante-  
rya komisarsza policji. — Jeden ze środków politycznych prezydenta Fau-  
re'a. — Pochód. — Wóz królowej. — Wóz studentów medycyny. — Wóz  
prawników. — Wóz artystów. — Wóz z Akademikami i Zolą. — Reszta  
pochodu. — Walka byków. — Autodafé księcia karnawału. — Koniec pane-  
wania królowej. — Ciekawy rekrut, czyli uparty menonita. — Towarzystwo

kremacyjne medyolańskie. — Dr Anelli. — Proces o kremację. — W czem  
nadzieja. — Nazajutrz po owacy bismarkowskiej. — Co po niej pozostało.  
Popsuty stosunek z Francją. — Naprężenie wewnątrz Niemiec. — Kłó-  
poty Hiszpanii. — Wojna dziennikarsko oficerska. — Przesilenie gabi-  
netu. — Martinez Campos. — Nowy gabinet. — Powstanie na Kubie. —  
Nowa zaczepka w Maroku.

Udał się tego roku Paryżanom obchód (!) Półpocia (*Mi-  
Carême*), który niezmiernie zyskał na wspaniałości, od cza-  
su, jak praczkom, dawniej wyłącznym tego dnia bohater-  
kom, przybyli w pomoc studenci z Quartier Latin. Środa  
była chmurna i dżdżysta, więc rozpacz ogarniała serca  
uczestniczek i uczestników obchodu. Aliści we Czwartek  
słoneczko wyjrzało na świat, więc rozpacz minęła i wszyst-  
ko poszło jak z płatka.

Królową półpocia była tego roku najpiękniejsza  
z praczek, właścicielka małej pralni, ale naprawdę po-  
dobno piękna dziewczyna, Marya Ludwika Grimm, a w do-  
datku cnotliwa, tak cnotliwa, że sam komisarz policji, na-  
czelnik cyrkulu, w którym mieszka Marya Luiza, uznał za  
stosowne przesłać jej upominek wraz z zapewnieniem sza-  
cunku. Wywdzięczając się za tę galanterię, królowa osobi-  
ście przybyła do biura podziękować panu komisarzowi,  
który uwiadomiony o tym zaszczyście, kazał przybrać biuro  
w kwiaty i wieńce i przyjął dostojną gością starym port-  
wainem.

Nawet prezydent rzeczypospolitej, p. Faure, ofiaro-  
wał „królowej“ piękną bransoletkę, która natychmiast przy-  
stroiła białą bo wypraną rączkę „monarchini“. Pan Faure  
trzyma się francuzkiego przysłowia, które mówi, że małe  
podarunki robią przyjaciół. Bransoletka była jednym z tych  
środków politycznych, które pan prezydent tak skutecz-  
nie jedna sobie popularność wśród ludności paryskiej.

Pochód zaczął się o godzinie 11-tej, przez ulice nabite  
literalnie tłumami żądnego zabawy ludu. Przędem szedł  
oddział gwardyi konnej republikańskiej, — za nimi przeraźli-  
wie trąbiący trębacz, a potem dopiero ukazał się pierwszy  
wóz z „królową“ i jej dworem, rozśmieszonym, rozbawio-  
nym, sypiącym gradem cukierków.

Za nim toczył się pierwszy wóz studencki, wydziału  
lekarskiego, pod wodzą „księcia medycyny“. Na wozie był  
stół anatomiczny, a na nim „subjekt“, z którego za każdym  
ciąciem operacyjnego noża księżęcego, wysypywały się ma-  
sy cukierków, lalczek i innych drobnostek, które studenci  
hojnie między publiczność szafowali. Wóz otaczali cykliści,  
parodując średniowiecznych, w stal zakuty rycerzy.  
Drugi wóz studencki, wydziału prawnego, przedstawiał  
ogromną wagę, niby to wagę sprawiedliwości, ale porwan-  
katu z taką wagą i z taką sprawiedliwością! Na jednej  
szali leżały stosy kodeksów i uczonych teoryj prawa,  
a w drugiej siedziała ładna kokotka; no i naturalnie, szala  
z kokotką przeważała. Nie miałbym zaufania do obroni-  
ców prawa, choćby żartem eksponujących taką definicyę  
sprawiedliwości.

Był też i wóz artystów malarzy. Ciągnięty przez wy-  
chudzonego osła, miał na swojej platformie stalugi, paletę  
stolek kulawy, dziurawy materac i kilka zniszczonych pędz-  
li. Po nad tem wszystkim widniał napis: „Pracownia do  
nającia“.

Bodajto młodość! Z czego ona sobie nie drwi? Na-  
wet z „nieśmiertelnych“! Jeden z wozów przedstawiał saty-  
rę na akademików francuzkich, zwanych, jak wiadomo,  
„nieśmiertelnymi“. Akademicy z ogromnymi w rękach pió-  
rami, mieli na plecach olbrzymie tomy niekończącego się  
wielkiego dykcyonarza, pootwierane dopiero na literze B.  
Jeden z nich zamiast dykcyonarza, dźwigał stosy własnych  
dzieł, z tytułami, i napis ogromnemi literami: „*J'ai vu le  
Pape!*“. To Zola, wieczny a niefortunny kandydat do grona  
„nieśmiertelnych“, którego, zdaje się, nigdy nie powiększy,  
i jeszcze niefortunniejszy pielgrzym do Rzymu, w którym,  
niestety, wbrew owemu napisowi, Papieża nie widział!

Dalej postępował szereg długi najrozmaitszych wo-  
zów z reklamami najdziwaczniej pourządzanemi, a wszyst-  
ko to otaczał tłum błaznów, doktorów na molierowski model,  
jezdców na drewnianych konikach, kawalerzystów na żół-  
wiach, i t. d. i t. d.

Cały ten pstry, dziwaczny, wrzaskliwy obrzydliwie  
orszak posuwał się zwolna ku ratuszowi, gdzie królowę cze-  
kało w sali radnej uroczyste przyjęcie.

Przed ratuszem studenci wystawili — walkę byków,  
w której byka udawali dwaj studenci, skórą krówią okryci!

Tymczasem też zbliżył się wieczór, i wozy poczęły się  
rozjeżdżać w różne strony. W Quartier Latin długo jesz-  
cze hałasowali studenci, paląc na placu Sorbony manekina,  
nazwanego „kićciem karnawału“. Królowa dzień swój i pa-

nowanie swoje zakończyła na balu praczek. Tak się bawią francuzi w czasie wielkopostnym!

Podczas zaś gdy w Paryżu praczki udają królowe a studenci byków, w Berlinie, w pułku grenadierów gwardyi znalazł się rekrut, który, jak sądzono zrazu, udawał menonitę, ale który, jak się zdaje, jest naprawdę żarliwym wyznawcą tej sekty. Wiadomo, że menonici bezwzględnie potępiają wojnę i dlatego samo dotknięcie broni uważają za grzech śmiertelny. Przypuszczano zatem, że Thrönert, — tak się zwie ów rekrut, — pod pozorem przekonań religijnych, chce się uwolnić od służby wojskowej, i gdy w żaden sposób nie chciał wziąć do ręki karabina, wpakowano go na dwa miesiące do więzienia w twierdzy. Alisci, po odsiedzeniu kary przez delikwenta, powtórzyła się ta sama historia. „Bierz karabin i stawaj w szeregu“ — mówi kapitan. — Nie i nie. — Odczytano mu przepisy wojskowe, według których taki opór rozkazowi zwierzchnika stanowi jedną z najcięższych zbrodni żołnierza. Wszystko na nic, i Thrönert stanie przed sądem wojennym. Tym razem przypuszczają, że skończy się na podwójnej karze więzienia; ale za trzecim razem czeka menonitę kara śmierci. Kłopot nielada. Thrönert prawdopodobnie nie da się nakłonić do odbywania mustry, a władza wojskowa nie ma widocznie ochoty wzbogacać sektę menonitów o jednego męczennika, więc wiadomo co począć z tym fantem. Zdaje się że cesarz będzie musiał osobnym rozkazem gabinetowym sprawę tę rozstrzygnąć.

Temu menonicie równa się w uporze chyba medyolańskie towarzystwo kremacyjne, t. j. towarzystwo zwolenników palenia zwłok. Umarł jeden z jego członków, dr Anelli, polecivszy naturalnie testamentem spalić swoje ciało po śmierci. Rodzina atoli jego, szczerze katolicka, nie chciała słyszeć o wykonaniu tej jego woli ostatniej i pocichuteńku pogrzebała go uczciwie, po chrześcijańsku, na cmentarzu. Towarzystwo jednak, które, jak się pokazuje, nie zasypia gruszek w popiele, dowiedziało się o wszystkim, lubo trochę za późno, i gdy rodzina nie chciała dobrowolnie pozwolić na ekshumację i spalenie ciała nieboszczyka, wytoczyło jej proces o pogwałcenie ostatniej woli zmarłego. To jeszcze nic; dotąd jeszcze wszystko mniej więcej w porządku, ale to dopiero ciekawe, że sądy medyolańskie przyznały rację powodowi i nakazały wydobycie zwłok i spalenie ich na koszt rodziny. Rodzina zaapelowała, dowodząc, że nieboszczyk zakończył życie jako prawowierny chrześcijanin, pojednany z Bogiem; że gdyby mógł był jeszcze cofnąć swoje polecenie, byłby je cofnął; że wreszcie nie można nikogo zmuszać do wykonywania rozporządzeń testamentowych, przeciwnych przepisom moralności i religii. Ciekawa rzecz, jaki skutek odniesie apelacja; zależy to będzie prawdopodobnie od tego, czy wyższa sądowa instancja okaże się równie bezwyznaniową jak pierwsza. Nadzieja jest w tem, że zanim się proces skończy, zgnilizna i robaki uczynią kremację zbyt częstą a nawet niepodobną.

Przewaliła się nareszcie ciężarna owacyami Bismarka data, dzień 1 Kwietnia, ośmdziesiąta rocznica urodzin ex-żelaznego ex-kanclerza. Za jakie parę tygodni, bo nie wcześniej zapewne, odpoczną zmęczone ręce, ucielną skrzypiące pióra apologistów największego geniusza niemieckiego (czytaj: pruskiego); odetchną prasy drukarskie, które przezrazliwie jęczały najprzód pod potopem dytyrambów, a obecnie jęczą jeszcze pod nawałem relacji o świetnościach, jakich Friedrichsrub było świadkiem. Potem pozostanie z tego wszystkiego szum w uszach, dym jak po spalonym fajerwerku, i ostre kwasy, zarówno w łonie samych Niemiec, jak w stosunku ich do Francji.

A tak pięknie się już ten stosunek, dzięki widocznym zabiegom cesarza Wilhelma, układał! W uznaniu tych zabiegów francuzi mięknać zaczęli. Obiecali obesłać wystawę sztuk pięknych w Berlinie; postanowili uświetnić obecnością swojej eskadry otwarcie kanału Północnego, — a teraz nie wiadomo jak to będzie. Herby Alzacyi i Lotaryngii wyrte na złotej pochwie pałasa ofiarowanego Bismarkowi i przemówienie przy wręczaniu tegoż pałasa, kładące nacisk na r. 1870, jak niemniej odpowiedź Bismarka obrażająca uczucia republikańskie, dojadły do żywego francuzom. Jakto? — zapytują się, — to może marynarze nasi po to popłyną do Kielu, żeby usłyszeć coś w guście mówek wygłaszanych w Friedrichsrub?

W Niemczech samych kwestya uczczenia Bismarka wywołała ostrą scyssję między parlamentem a sferami najwyższymi, która dodana do niechęci wywołanej w obozie zachowawczym potępieniem w radzie stanu wniosku hr. Kanitza, wytworzyła położenie pełne naprężenia, które nie wiadomo jeszcze jak się skończy. Bismark może sobie po-

winszować, że jak rządami swojemi budził wielkie gniewy i oburzenia, tak jubileuszem swoim wytworzył w wielkiej ojczyźnie niemieckiej, którą niby to zjednoczył, zarody rozterki i rozstroju, których usunięcie dużo pracy, starań a może i upokorzeń kosztować będzie.

Hiszpania znalazła się obecnie w ciężkich opałach. Wojna dziennikarzy z oficerami w Madrycie, rokosz na Kubie i groźba nowej wojny z Marokiem spiknęły się na nią jednocześnie.

Oficerowie załogi Madryckiej, zwłaszcza młodzi, mszcząc się za to, że ich prasa obwiniała o brak odwagi i niechęć do wyprawy na Kubę, wpadli do redakcyj dwóch dzienników i zniszczyli w nich wszystko ze szczerem. Sagasta, nie mogąc sobie dać rady, podał się do dymisyi, a wybryki dziennikarsko-oficerskie ukrócił dopiero żelazną ręką marszałek Martinez Campos, zamianowany komendantem Madrytu.

Dziś już nowy gabinet utworzył przywódca zachowawców Conovas de Castillo, a Campos zamianowany gubernatorem wojennym czyli dyktatorem na Kubie, wybiera się na wyspę w celu stłumienia rokoszu, który, podsycany przez amerykańców, szerzy się i rośnie coraz bardziej.

Gdy atoli Campos będzie gromił rokoszan kubańskich nie wiadomo kto stawia czoło arabom marokańskim, którzy znów napadają na forty hiszpańskie w Afryce i głoszą wojnę świętą przeciw Hiszpanom. Zdaje się że i tutaj Hiszpania zostanie zaplątaną w wojnę na seryo, a wiadomo jej ze świeżego doświadczenia, ile krwi i pieniędzy te wyprawy marokańskie kosztują.

E. Jerzyna.

## Obrazki Giełdowe.

### II.

Gdy na giełdzie punktualny  
Ktoś, jak strzałka jest zegarka,  
Powiadają o nim wszyscy:  
To jest firmy „dobra marka“.  
Śród sfer licznych „giełdowiczów“  
Cieszy „mirem“ się pan taki —  
I w ukłonach „łapserdaków“  
Honorowe ma oznaki...  
Gdy potentat taki wejdzie,  
Giełda staje się zaciszem  
I szwindlerscy geszefciarze  
Kark zginają przed... Jowiszem...  
Jowisz — to pan wygolony  
I na wardze i na brodzie,  
Dumny wielce w swych spojrzeniach,  
Dumny w gestach, dumny w chodzie!...  
Twarz ma byka, czy... buldoga,  
Zrozpaczonej grymas kozy —  
Pomarszczone „myślą“ czoło  
I wzrok zawsze pełen grozy.  
Od lat... no, „niemożna wiedzieć“,  
Jest on zawsze jednakowy,  
A jest znany od Warszawy,  
Aż do samej... Częstochowy...  
Zwał się kiedyś pono... Szaja,  
Lecz gdy дума wzrosła w cielsku  
I porosła kabza w pierze,  
Wiliam... zwie się, po angielsku!  
To brzmi lepiej i dodaje  
Rzetelnego firmie blasku,  
Zwłaszcza jeżeli pracowników  
Trza w kantorze wieść na pasku...  
Jak pan Szaja w rzędzie „możnych“  
Siedzi teraz z miną pawią —  
I jak został milionerem,  
O tem różni różnie prawią...  
Jedni mówią że „szwarcunek“  
W pęcherzykach, zwłaszcza nocą,  
W uciulaniu „krwawo“ grosza  
Pono wielką był pomocą...  
Inni znów inaczej twierdzą,  
Że dawnymi jeszcze laty,  
Coś tam... tego... lecz to bajka,  
Dość, że bankier jest bogaty...  
Dość, że bankier jest bankierem,  
Że ma dzisiaj „swoich ludzi“,  
Że „orają“ dniem i nocą  
Pachołkowie jego chudzi.

Rano, gdy pan bankier wchodzi,  
Wnet od biurka wszyscy wstają  
I z szacunkiem przynależnym  
Uroczyście się kłaniają...  
A pan bankier nadzwyczajnie  
Ceni „ludzi“, jak niewielu,  
I gdy z nich się który żeni,  
To sam bywa... na weselu!...  
Za te wszystkie cześci oznaki,  
Powitania i owacye —  
Raz do roku ludziom swoim  
Dzieli on... gratyfikację.  
Nie w pieniądzech, bo powiada,  
Że te ludziom prędko brzydą,  
Lecz pozwala... gaz podwyższyć  
Coby „ludźom było widno“...  
Raz jednakże cały kantor  
„Raptem“ nagłej uległ zmianie,  
Pracownicy zapragnęli  
Pić... herbatę na śniadanie!  
Wymyślili prosty sposób,  
Jaki zwykle jest w tym razie:  
Odgrzewali wielki imbryk  
Na biurowym „szefa“ gazie...  
Tak przeż pewien czas to trwało,  
Rzecz sekretu kryły cienie,  
Aż nareszcie szef raz spostrzegł  
Owo wielkie „widerzenie“...  
— „Co to?... — ryknął — wy arbato  
„Tu grzejecze swą, gałgany —  
„Na ten gaz od *moje* rure,  
Co jest krwawo opłacany?  
„Wi miszlicie co to wolno  
„Wi miszlicie co to można,  
„Może chcecie na gaz z rure  
„Robiacz sobie pieczeń z różną!?  
„To jest *mój* gaz, ja nim rządzę,  
„Bo *ja* za ten *mój* gaz płacę —  
„Jak zobaczę to raz jeszcze  
„Wszystkie stracą u mnie pracę!“  
Potruchleli pachobkowie,  
Powstrzymali się w zapale,  
I odgrzewać już herbaty  
Odtąd żaden nie śmiał wcale...  
Po dniach paru jednak „bankier“  
Jakiś szerszy i otwarty  
Rzekł: — „słuchajcie... z te arbato,  
„Ny to były tylko żarty...  
„Odgrzewajcie se arbato  
„Gdy już sobie odgrzewacie,  
„Ale *za to* mnie od siebie  
„Po... dwie szklanki codziennie dacie.  
„A ponieważ z *moje* rure  
„Do rozgrzywke gazy płoną —  
„Nu... to może bicz z cytrynem,  
„Byle dobrze ocukrzoną!...“  
Odtąd „radoszcz“ w Izraelu  
Panowała po nad światy,  
A pryncypał „fr ei“ — za darmo  
Wciąż dwie szklanki miał „arbaty“...  
Taką drogą nasz pan bankier  
Szedł widocznie do majątku,  
Chociaż różni różnie prawią  
O milionów owych wątku...  
Ale ludzkie złe języki  
Czegóż bowiem nie powiedzą?  
Między cnotą a występkiem  
Jest jednakże „milion“ — miedzą.  
I choć nie był „bankier“ nigdy  
Dobroczyńcą, filantropem,  
Nazywają go powszechnie  
„Zacnym mężem, dobrym chłopem.“  
Chociaż w własnym swym kantorze  
System płacy ciągle zmienia,  
Choć skasował pracownikom  
Własną „kasę zaliczenia“...  
Chociaż czyny „gielownicza“  
Mają przeszłość niezbyt szczytną,  
Lecz go wszyscy nazywają  
„Mądrą“ sztuką arcystrytną!  
On „ufanie“ ma w swych sferach,  
W których męty leżą na dnie,  
Bo gdy powie: „gulden spadnie“  
To napewno... spadek zgadnie!

Taką drogą idąc dzisiaj  
Rządzi całą ową zgrają  
I „szacunek“ ma tych, którzy  
Złotym cielcom cześć oddają!  
Nie-judofil.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** Ponieważ parafia Wolska, pod Warszawą, liczy obecnie już do 50,000 mieszkańców, a kościół miejscowy jest tak szczupły, że w Niedziele i święta uroczyste, zaledwie mała cząstka pobożnych pomieścić się w nim może, przeto — jak o tem doniosły już dzienniki — za inicjatywą nowego obecnego proboszcza, ks. Wł. Siewierskiego, podniesiono projekt budowy nowego kościoła parafialnego na Woli, przyczem kościół dotychczasowy Ś-go Stanisława zamienionymby został na kościół filialny. Kosztorys kościoła nowego obliczono na 98,000 rubli, na poczet czego w instytucjach finansowych znajduje się już rs. 40,000, złożonych z różnych ofiar pomniejszych, a nadto fundusz zadeklarowany na tenże cel przez ks. Siewierskiego w sumie 50,000 rubli. Obecnie więc idzie tylko o zgodę parafian na wybór placu pod budowę świątyni, a że zgoda ta ostatecznie nastąpi, o tem wątpić chyba nie można.

**O moralność.** Jeden z naszych czytelników warszawskich nadesłał nam notatkę poniższą, — którą pomieszczamy skwapliwie jako szczęśliwy znak, że w tych czasach osłabienia moralnego i poniewierki świętości, znajdują się przecież coraz częściej ludzie oburzający się na objawy zgnilizny moralnej, a wyrażający swą radość, gdy zgnilizna ta znajduje przeciwdziałanie. Ale oto owa notatka: „Szانونy Panie Redaktorze! Pisma warszawskie codzienne doniosły, na początku bieżącego miesiąca, iż ogłoszono zostało prawo zabraniające przywozu z zagranicy wszelkich przedmiotów noszących charakter nieuszanowania dla Kościoła, świętokradztwa i drwin, oraz zaopatrzonych w znaki z wizerunkami rzeczy świętych. Prawo to doniosłości wielkiej, gdyż ograniczy ono niezawodnie owo bezrozumne pomiatanie świętością, jakie dziś jeszcze na każdym prawie kroku w Warszawie zwłaszcza spotkać można. Gdzie się ruszysz, wszędzie nieledwie oko twoje spocznie na czemś takim, co cię albo oburzy, albo, co najmniej, zasmuci. Tu jakiś pan kupiec zapelniał swoją wystawę sklepową fotografiami kobiet nagich; tam w sklepie kolonialnym rozpościera się na ścianie afisz jakiejś francuskiej fabryki win, przedstawiający braciszka zakonnego idącego z piwnicy i na jednej ręce niosącego kosz pełen butelek, a drugą trzymającego przy ustach butelkę już do połowy wypróżnioną i t. p. Niczem to wszakże jest w porównaniu z afiszami reklamującymi różnych śpiewaków i śpiewaczki knajpiane, tak zwane „szansonistki“, czyli owe, jak je ktoś trafnie nazwał, „nieprawie dzieci Apollina“. Proszę bo spojrzeć na afisz wiszący właśnie, w chwili gdy to pisze, przed bramą teatryku „Belle-vue“. Co tam jest na nim u góry, opisywać nie będę; radzę tylko spojrzeć na scenę przedstawioną u dołu. Kankanują tam sobie dwie ladacznice, mizdrząc się do zakonnika, który pożera je wzrokiem namiętnym. I przed afiszem tym widziałem na własne oczy przystających i uczniów i pensyonarki i prostaczków, których oczywiście malowidło takie nie buduje wcale, przeciwnie, zaszczerpia w młodych i prostych duszach zarazek niemoralności, a może i wprost na bezdroża sprowadza. Afisz to właśnie sprowadzony z zagranicy, jak i wszystkie w tym rodzaju paskudztwa. Jakże więc cieszyć się trzeba z ogłoszenia wspomnionego prawa, a jakże ubolewać nad nicością moralną tych, co nie wahają się używać podobnych środków reklamy. Nie dość im, że w knajpach samych pozwalają rozpościerać się wyuzdaniu, ale jeszcze z wyuzdaniem tem afiszują się po za knajpami, na ulicach! I reklama przecież powinna mieć granice. Dobrze więc że nareszcie zakreślono jej te granice które przekraczała z wielką szkodą moralności i zdrowia publicznego. Z głębokim szacunkiem

D. 13/III 95 r.

*Prenumeratorem.*

**Do ziemian.** Od przewodniczącego w zarządzie „Kolonij Letnich“ otrzymujemy odezwę poniższą, którą pomieszczamy tem chętniej, że idzie w niej już wyraźnie o dzieci *chrześcijańskie* czyli że na dwóch tych koloniach, o które kołacze zarząd, owa wysoce niewłaściwa i niemoralna asymilacja dzieci naszych — z żydowskimi miejsca już mieć nie będzie. Obyż jej nie było i na żadnej innej, o co już rok trzeci czy czwarty kołatać nie przestaniemy. Tymczasem, oto jak brzmi odezwa, którą sercu i uwadze czytelników polecamy:

„Imieniem Komitetu kolonij letnich, zwracam się do Ziemian naszych z gorącą prośbą o udzielenie gościny na lato dla dwóch kolonij dzieci chrześcijańskich.

„W skutek śmierci ś. p. Zofii Wessel, tracimy pomieszczenie w Żyrzynie. Kolonia w Chełmie pod Gorkowicami urządzoną być również nie może, z powodu innego przeznaczenia lokalu. Z tego powodu i z powodu zbyt szczupłego pomieszczenia w Bartnikach



brak nam pomieszczenia dla 75 chłopców (3 sezony czterotygodniowe po 25 chłopców) i dla 120 dziewcząt (3 sezony czterotygodniowe po 40 dziewcząt). Brak gościny grozi 195 dzieciom, już wybranym, pozbawieniem pobytu wiejskiego, który może na całe życie zbawczym dla nich będzie.

„Pożądaną są pomieszczenia w odległości nie większej jak 2 godziny od linii dróg żelaznych Wiedeńskiej lub Nadwiślańskiej.

„Bliskość lasu i kąpieli jest konieczną. Warunkiem niezbędnym jest możliwość przywiezienia i odwiezienia dzieci darmo, lub za opłatą umiarkowaną, furami drabiniastymi i t. p., od stacyi drogi żelaznej. Całe urządzenie wewnętrzne kolonij, sprawienie mebli, statków i całkowite utrzymanie dzieci i służby ciąży na kasie Kolonij letnich. Oprócz izby sypialnej, lub paru izb łącznych (dla chłopców na 25 łóżek, dla dziewcząt na 40 łóżek) konieczną jest kuchnia, izdebka dla gospodyni, izdebka na sypialnię służby, a nadto pomieszczenie na szpiżarnię i na skład odzieży i bielizny dzieci. Jeżeli izby sypialne są szczupłe, to potrzebnym jest pomieszczenie pod dachem, na stoły i ławy, jako jadalnia:

„O łaskawe jak najspieszniejsze zaoferowanie gościny upraszam pod adresem niżej podpisanego (Miodowa 3).“

*St. Markiewicz.*

**Na rzeźbę.** Na wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych, znajduje się rzeźba piękna W. Brodzkiego: „Pan Jezus błogosławiący“. Ks. Matuszewski, proboszcz parafii W.W. Świętych, pragnie dla świątyni którą zarządza rzeźbę tę nabyć, ale na cel ten dać jest w możności tylko 1,500 rubli. Że zaś cena rzeźby wynosi rs. 3,000, przeto szanowny kapłan nie wątpi iż wśród ludzi zamożniejszych, a zwłaszcza też wśród parafian jego, znajdzie się ktoś z dbałych prawdziwie o chwałę Bożą, kto brakującą sumę dopełni, przyczyniając się w ten sposób do przyozdobienia jednej z największych i najokazalszych świątyni warszawskich. W tym też celu podajemy wiadomość powyższą, pragnąc szczerze iżby ona nie pozostała bez skutku.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z okolicy Opatowa (gub. Radomska) piszą do nas: W całym powiecie Opatowskim, wszystkie poniżej wymienione sklepy chrześcijańskie, z wyjątkiem jednego w samym Opatowie ogzystującego od lat już 15-stu, powstały w ostatnim lat dziesiątku. Sklep ów najdawniejszy — galanteryjny kolonialny i spożywczy — p. Pękosławskiego, prosperuje bardzo szczęśliwie i przy ustalonej renomie wcale się już konkurencyi żydowskiej nie lęka. Obok zaś niego istnieją jeszcze w Opatowie sklepy: kolonialno-galanteryjny p. Józefa Szoltze (katolika) i p. Stachurskiego, również kolonialny; obydwa cieszą się powodzeniem. Nadto, w Opatowie istnieją dwie piekarnie chrześcijańskie, urządzone wzorowo: pp. S. Kaczorowskiego i J. Perły. W okolicy zaś Opatowa mamy już obecnie sklepy chrześcijańskie w miejscowościach następujących: 1-o) we wsi Kobylanach sklep spożywczo kolonialny; prowadzi go włościanin Adam Pękalski — i wiedzie mu się bardzo dobrze; 2-o) w osadzie Olszownicy istnieje już od lat kilku pomyslnie, sklep mieszczanina Majewskiego; 3-o) w Jeleniowie dobrze również idzie sklep spożywczo galanteryjny i kolonialny obywatela miejscowego p. Konarskiego; 4-o) w Jakubowicach obywatelka miejscowa pani Stanisława Dąbrowska otworzyła przed kilkoma laty sklep spożywczo-kolonialny, który obecnie wyrobił się już tak, że dalsze powodzenie jego jest zapewnionem; 5-o) w osadzie Iwaniska, mimo zajadłej konkurencyi żydowskiej, sklep chrześcijański spożywczo-kolonialny i galanteryjny idzie doskonale; 6-o) w Sobótce z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. Lenartowicza i miejscowej obywatelki p. Osmiałowskiej, w miejsce skasowanej karczmy, zaprowadzono także handel chrześcijański. Wiadomości o sklepach w okolicy Sandomierza i Staszowa, gdzie chrześcijanie biorą się również do handlu nie na żarty, nadeszły później; tymczasem nadmienię jeszcze, iż w Ożarowie ludność miejscowa i okoliczna uczuwa nader dotkliwie brak piekarza chrześcijanina.

*A. M.*

**Z prasy.** „Przegląd Katolicki“, pisząc w N-rze swym ostatnim o napadzie ulicznym p. Hirschbanda na redaktora „Kuryera Codziennego“ p. Mieszkowskiego, czyni, między innymi, następującą, słuszną wielce, uwagę: „Co jednak pogłębia nad wyraz występność owego czynu barbarzyńskiego, to udział w nim nauczycieli młodzieży; w bijatyce bowiem uczestniczył profesor szkół prywatnych, a w akcji poprzedzającej tę burdę, mianowicie w pertraktacjach polubownych, po stronie przyszłego napastnika ulicznego stanął jeszcze inny pedagog postępowy i redaktor pisma, poświęconego jedynie wychowaniu i nauczaniu młodzieży.

„Ten to udział sfer pedagogicznych w omawianej awanturze ulicznej nad wszelki wyraz jest smutny. Pedagogia postępową złożyła tu smutny egzamin swego upadku. Rodzice zaś i opiekunowie młodzieży mają ztąd jeszcze jedną więcej przestrożkę, jak powinni być ostrożni w wybieraniu dla swej dżiatwy wychowawców i nauczycieli.“

Uwaga, powtarzamy słuszną i obyż znalazła ona oddźwięk

w sercach i umysłach rodziców, pragnących rzeczywistego dobra — dzieci swoich!

**Nowe firmy.** P. Władysław Polkowski, który przez dłuższy czas prowadził sprzedaż obuwia hurtową, obecnie, celem rozwinięcia sprzedaży detalicznej, otworzył w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 51, magazyn obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego. Poświęcenia lokalu nowego magazynu dopełnił ks. Stanisław Dąbrowski. Uczciwie poczynającej sobie firmie życzymy powodzenia.

**Z teatru.** Na repertuar teatru Rozmaitości ma być wprowadzoną sztuką w pięciu aktach Wiktoryna Sardou p. t. „Księżna Marta“.

Na tejże scenie zostaje wznowioną komedia p. Kazimierza Zalewskiego p. t. „Przed ślubem“.

Czternaste przedstawienie artystów trupy ruskiej odbyło się w teatrze Wielkim na benefis utalentowanej artystki p. Sawiny. Odegrano czteroaktową komedię p. Włodzimierza Aleksandrowa p. t. „Kwestya sporna“.

**Zmarli:** Ś. p. Edward Stummer, b. sędzia b. sądu apelacyjnego, wice prezes Towarzystwa Osad Rolnych — zm. w Warszawie przeżywszy lat 66. Człowiek to był wielkiej prawości i zacności, oddany sercem całom na usługi niedoli bliźnich. Głęboko religijny, umarł jak prawdziwy i szczerzy chrześcijanin, pozostawiając serdeczny żal w sercach wszystkich tych co mieli sposobność poznać go bliżej i ocenić szlachetny, czysty jego charakter. Pokój zacnej tej duszy!

## NADEŚLANE

**WAPNO** na wagony i detalicznie, miał wapienny, jako środek rolniczy, Cement, Gips, Cegły ogniotrwałe, Giinki ogniotrwałe, Belki żelazne, Szyny, Posadzkę terrakotową, Pokost i t. p. materiały

**A. Krysiński,**

w Warszawie, Marszałkowska 122, róg Zgoda.

Filia: Towarowa № 3. — Telefonu № 593. (160-12-2)

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. O. Raf... Kap. w Now. M...* — Słowa nasze były i byłyby zawsze za słabe dla oddania tej miłości i czci głębokiej, jaka się pracy i zasługom ś. p. Ojca Prokopa ze strony każdego prawego i prawdziwego chrześcijanina bezwarunkowo należy. Jeżeli jednak i ten nieudolny obywatel dla wielkiej duszy zgasłego sługi Bożego, potrafił zjednać sobie uznanie Czcigodnych Ojców, — tem większą sprawią nam to radość. Za list też, który zaliczymy do najmiłszych sercu pamiątek, składamy wyrazy szczerzej i gorącej wdzięczności.

*Sz. ks. Kan. Max... w Rac...* — Na „Biesiadę“ była nadesłana prenumerata tylko za kwartał 1-szy.

*Sz. ks. Urbaj... w Pol...* — Organ taki wychodzi w języku łacińskim w Rzymie p. t. „Acta Sanctae Sedis Romae“; pośrednictwem wszakże w tym razie służyćbyśmy nie mogli.

*Sz. ks. Józef Kau... w Gr...* — 1-o) Naszem zdaniem nie, gdyż istotnie jest bardzo mało gruntowności, obok niemałej mieszanki pojęć i lichych, ogólnie biorąc, treści; 2-o) Tandeta o kierunku przeważnie wolnomyślnym; 3-o) cena powieści p. t. „Powstań!“ rs. 1 kop 20; 4-o) „Nowoje Wremia“.

*Sz. Ks. G... w W...* — Pomieścimy chętnie w N-rze przyszłym.

*P. Mar. M... Koł... w Luk...* — Z przyjemnością prawdziwą pośrednictwem służymy. Przesyłka powinna dojechać równocześnie z N-rem niniejszym.

*P. Piotr... w Sol...* — Za pamięć i poważną taką liczbę adresów, dziękujemy stokrotnie. List wysłamy wkrótce.

*P. Milin... w Spas...* — Będziemy chcieli jak najrychlej uczynić stosowaną wzmiankę.

*P. Rom. Kalicki w Kal...* — Mimo najszczerzej chęci, życzenia spełnić nie możemy. Raczy sz. pan, przy załączeniu marki na odpowiedź zwrócić się wprost do zakładu, a kierownik i właściciel jego dr. Bieliński, żądanych informacyj z pewnością nie odmówi.

*P. A. Mocz... w Wys. Maz...* Za wiadomości dziękujemy; zużytkujemy je w rubrykach właściwych.

*P. Miecz. Z... w Wark...* — W tej chwili zeszytu tego pod ręką nie mamy; raczy sz. pan jednak przejrzeć spis rzeczy na okładce i poszukać w artykule p. „Jellenty“. Pismo o jakie sz. pan zapytuje w języku polskim nie mamy.

*P. Trzebuch... w Lub...* — Przepraszamy bardzo, ale w tym razie pośrednictwo nasze jest niemożliwe. Może sz. pani zechce zwrócić się do „Biura komisowego“ p. Ungra.

*P. J. Maj... w Łom...* — O źródło tej wiadomości mógłby sz. pana objaśnić tenże „Dziennik dla wszystkich“, do którego też raczy zapewne sz. pan pytanie swe skierować.

*Rolnikowi z Pod...* — Według udzielonego nam objaśnienia, przez posiadającą w Warszawie skład nasion firmę: „W. Jurkowski i S-ka“, wszelkie dotychczasowe instrukcje dotyczące siewu gryki sachalińskiej nie mają podobno znaczenia praktycznego. Jak bowiem wykazały próby kilkakrotnie przez firmę wspomnianą dokonane, nasienie gryki tej kiełkuje w stosunku 10 do 15%, w 8 do 10-u dni; a więc bezwarunkowo nie należy jej siać wprost do gruntu na miejscu przeznaczenia, lecz do inspektu, lub też gdy temperatura ciepła dojdzie do 15° R. do gruntu w szkółkę na dobrze uprawnej i spulchnionej ziemi. Następnie dopiero,

teże wiosny lub też jesienią, gdy roślinki się wzmocnią, należy przesa-  
dzać je na miejsce przeznaczenia, co 1<sup>o</sup>, do 2-eh łokci kwadratowych.  
Przed zasianiem należy nasienie moczyć przez 2 lub 3 doby. Gryka Sa-  
chalińska najlepiej się udaje na gruntach wilgotnych, głęboko spulchnio-  
nych, jest rośliną stale trwałą i r. zmniejsza się z korzeni, dorastając 3 me-  
trów; — na paszę jednak ścinać ją należy przy 1-ym metrze wysokości.  
Jeden łut nasienia zawiera przeszło 4,000 ziarn, chociaż więc kielkuje  
tylko 10%, to jednakże w stosunku do ceny korzeni, 15 rs. za 100,—nasje-  
nie wypada znacznie taniej, gdyż wszystkiego, mniej więcej, 40) roślinek  
kosztuje 40 kop. Nikomu tedy, zdaniem kompetentnych, zrażać się nie  
należy, ale przedsiębrać próby na mniejszą skalę.

P. Jul. Szczep... w Warsz. — Nie było to weale „bankruetwo“  
finansowe, więc „Rola“ pisać o niem nie potrzebowała. Zamiast też czynić  
nam wymówki niesłuszne i sądzić o rzeczy z tytułu podanego w anonasach,  
byłoby lepiej i właściwiej, gdyby sz. pan artykuł ten przeczytał w samej  
„Niwie“ i przekonał się iż w rzeczywistości jest to obrona zjawisk spiry-  
tystycznych, czyli medyumicznych, którymi obecny wydawca i redaktor  
tegoż dwutygodnika, Dr. Drzewiecki, żywo się, jak wiadomo, zajmuje.

**E. K. KOLIŃSKIEGO** KURZYERER KSIĘGARNI KSIĘGARNI  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122. Sienkiewicz H. Ro-  
dzina Połanieckich, powieść, 3 tomy, r. 5.  
Kaczkowski Z. Kobieta w Polsce, studjum, 2 tomy, r. 3. Opieliński X. O Cen-  
zurach Kościelnych, z uwzględn. najśwież. dekretów Stolicy S. tej, r. 1.80

**Psalterzyk Maryi, czyli zbiór najużywanych pieśni  
o Matce Boskiej, ku wygodzie wiernych podczas Majowego  
nabożeństwa (Litanie o Matce Boskiej i 16 pieśni) str. 32,  
cena kop. 2.**

Nabożeństwo Majowe, tak miłe sercom, staje się jesz-  
cze miłszem i uroczytszem, gdy podczas niego ogół wier-  
nych bierze udział w śpiewie; brakowało nam jednak odp-  
owiedniego podręcznika. Tej potrzebie zaradzi na przyszłość  
wyż rzeczony **Psalterzyk**, którego cena tak jest niska, że  
i najuboższy czciciel Maryi będzie się mógł własną książecz-  
ką posługiwać. Powyższa wiadomość, zwłaszcza dla Szano-  
wnego Duchowieństwa Parafialnego, bardzo jest pożądaną.  
Skład główny **Psalterzyka** w drukarni St. Niemcey (Plac  
Warecki № 4) w Warszawie i w księgarni Gebethnera  
i Wolffa. Biorącym większą ilość odstępkuje się rabat.  
150—2—2

## CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn ang. Ramsaya,  
i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie  
u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 178—25—1

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

## REKLAMY.

Fabryka Pieców żelaznych i Kuchen, Drzwiczek Hermetycznych,  
Kominów Żelaznych Polerowanych, Drzwiczek szarowych,  
Wentylatorów i wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

## ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14. 80-40-29

### Maurycy Przystojecki

zagraniczne wina i koniaki.

Warszawa.

Nowogrodzka 5. 149—3—3

Jest do odstąpienia

169—2—2

## Sklep Chrześcijański

w mieście Iwie pow. Oszmiański, gub. Wileńska. Sklep ten  
istniejący z powodzeniem i wyrobioną klientelą, od lat kilku  
jest spółkowym. Obecnie z powodu wyjazdu spółników od-  
stępkuje się na bardzo dogodnych warunkach. Bliższa in-  
formacja zgłaszając się listownie, lub też osobiście do pana  
Wincentego Rodziewicza przez Iwę w majątku Jakub (gub.  
Wileńska). Od stacyi Bartuicy kolei Poleskiej wiorst 30.

Poleca się łaskawym czytelnikom młodego człowieka,  
technika, chorego piersiowo, mającego na swej opiece mat-  
kę starszą oraz rodzeństwo, pozostającego od dłuższego  
już czasu bez pracy i środków do życia. Najdrobniejsza  
choćby pomoc przyjętą będzie przy słowach serdecznego  
„Bóg zapłać“. Adres: Wileńska Zaokopowa (Praga) № 844  
m. 24), lub w Redakcyi.

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca  
KOLEI WIEDŃSKIEJ. 75 52 6

162—18—2  
**!Oszczędzajcie Obuwie!**

Warszawa, Królewska 31.

## OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe stży-  
zone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dy-  
wany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Meblowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny,  
Welny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto:  
Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp  
Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy,  
Portiery — największy wybór! naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁZYŃSKIEGO**

4-52 14

Warszawa, Marszałkowska 137.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH  
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,  
oraz BANDAZY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 187

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
najumiarkowańszych 5-52-14

**Szmatklerskie Wyroby W. Pomorskiej  
PRZENIESIONE**

na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 144,  
133-26-3 wejście z Rytej.

DOM BANKOWY

## BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagra-  
niczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań  
gieldowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z oblicze-  
niem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa.  
Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też części-  
wo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy.  
Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe  
jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miej-  
scowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację ku-  
ponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów pu-  
blicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również  
udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje loso-  
wania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wy-  
kazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyj-  
muje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 81-26-11

Bizuterya złota i srebrna

piękne nowe fasony

Wybór wielki — Ceny niskie,

Przyjmuje się obstalunki i reperacje. Wykończenie punktualne  
i dokładne. 37-20-10

## A. KALHORN

Krakowskie - Przedmieście Nr. 71,

vis à vis Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Fabryka **K. Handiter**  
SZCZOTEK I PĘDZLI

dawniej K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (49-20-7)



Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA**

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,  
oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane. 132—52—1

Hurtowy  
SKŁAD WIN **F. VENULET & C<sup>o</sup>**  
w Warszawie, Długa 49

poleca wszelkie wina zagraniczne, a przeważnie wina węgierskie w wielkim wyborze wprost od producentów sprowadzone, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy.

Za oryginalność win firma ręczy. Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na znaczny zapas takich i bardzo dobrych win Krymskich i Kaukaskich.

Szanownemu Duchowieństwu polecamy wina Mszalne — węgierskie i krymskie — oddane do rozbioru chemicznego i uznane za wina naturalne i czyste. 42-12-10

Fabryka  
**CUKROW I CZEKOŁADY**  
**F. ANCZEWSKIEGO**

w Warszawie, przy ulicy Niecałej № 4.

Na nadchodzące Święta poleca w ogromnym wyborze i po niskiej cenie **KWIATY** do ubierania ciasta, **BARANKI, JAJKA** najrozmaitsze Cukrowe, Pluszowe, Atlasowe, Drewniane i różne fantazyjne, **CYKATE, SKÓRKI POMARAŃCZOWE** i t. p.

jak również w wielkim wyborze Cukry Desserowe i Czekoladki,

poleca firma **F. ANCZEWSKI.**

142-3-3

**DOM BANKOWY** 6-52-14

**X. RADZISZEWSKI**

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą utworzył

**DRUGI**

**DOM BANKOWY**  
**W WILNIE,**

gdzie wszelkie interesa, w zakresie bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondencji: *Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski.* Adres dla depeesz: *Radziszewski — Wilno.*

Księgarnia **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie poleca:

Nagrodzone Premium Doktora Chojnackiego przez Uniwersytet Warszawski

**Podręcznik Leczniczy.**

Wskazówki leczenia domowego, dla użytku Dworów, Gmin, Księży, Nauczycieli, Majstrów, Nadzorców warsztatowych, Zawiadawców stacyj dr. żel., Felczerów i t. p. 156-3-2

przez **Dr. J. POLAKA**

Wydanie nowe, uzupełnione, z 50 figurami w tekście.

Cena 60 kop., w kartonie 70 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zwraca się uwagę na firmę i adres

Skład Hurtowy Win  
Koniaków, Araków, Likierów i Porteru

**KAROL LESISZ**

w WARSZAWIE

**54 Krakowskie-Przedmieście 54**

**W GMACHU SEMINARIUM**

Duchownego, dawniej Karmelitów

Telefon Nr 786. 43-12-6

Zwraca się uwagę na firmę i adres.

**GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI i FARB** (155-38-4)

**J. GOŁASZEWSKIEGO,**

Nowy-Świat 40.

dostarcza do **SKLEPÓW CHRZEŚCIANSKICH** na prowincję: Farby malarskie farblarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny hurtowe. Udziela informacje.

**M-lle LEONA**

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 85 do najwykwintniejszych 52-24

**2. KOTZEBUE 2.**

**KUNKEL NOWICKI**

**ZAKŁAD PRZEWOZOWY**

Trębacka 5.

Załatwia

24-12-11

Przeprowadzki, Opakowania mebli i Przewóz tychże do wszystkich kolei, po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje nadto na skład Meble i pośredniczy w danych wypadkach przy sprzedaży takich.

**S. ROGULSKI,**

**BUCHALTERYI**

i rachunkowości handlowej nauczyciel specjalista. 84-26-15

Niecała 4.



**FORTEPIANY i PIANINA**

najnowszych systemów, 86-52-27  
poleca fabryka **N. J. Nowickiego, Chmielna 9.**

**W. WALEWSKI**

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

36

w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr 1-4.

26-9

**MODY i KONFEKCYA dla dzieci**

**A. ALLIMANT**

WIELKI WYBÓR

Warszawa, ulica **Niecała** № 12.

176-6-1

**SPECYALNOŚĆ dla PANIENEK.**

**NOWO-OTWORZONY**

**Magazyn Ubiorów Męzkich**

**EDWARDA SAWICKIEGO**

19. Ś-to Krzyzka 19.

(Obok poczty)

Magazyn zaopatrzonej został w dobór materiałów krajowych i zagranicznych.

Wykonuje garderobę męską podług najświeższych żurnali po cenie przystępnej. 136-4-3

**ZARZĄD**

**Zakładu Wód Mineralnych  
W CIECHOCINKU**

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym będzie dla kuracyi w dniu 8-mym (20-ym) Maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą. Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godz.

Widy Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególnie są pożyteczne: w zółzach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszek, oskrzezi, stawów i wielu innych. 144-5-3

**Nowo-otworzony**

**Magazyn Obuwia Męzkiego i Damskiego**

**Julian NAWARSKI**

W WARSZAWIE,

ulica Ś-to Krzyzka Nr. 34.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonuje po cenach przystępnych. 128-5-4

**Wielki wybór obuwia gotowego.**

**NASIONA ŚWIEŻE**

pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe  
otrzymał i poleca

**Skład Nasion H. FRIEDLENDERA  
w Warszawie, Senatorska 44.**

Cenniki wysyłają się na żądanie franco. 145-6-3

**ORYGINALNE PIWO I PORTER**

PIERWSZORZĘDNEJ

firmy „**C. Stritzkiego**“ w Rydze.

Nie obawiając się żadnych fałszywych właścicieli ani ludzi złej woli, gdyż od początku istnienia naszej firmy, staraliśmy się zawsze wydawać oryginalny i właściwy — podług żądania towar; obecnie polecamy Porter nie ustępujący angielskiemu i Piwa prawdziwej dobroci wyrabiane w Browarze C. Stritzkiego. Główny skład ul. Freta Nr 5 Telefonu Nr 143.

152-6-3

**W. Werner i F. Komorowicz.**

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanteryi

**A. Nipanicz, (dawniej Z. Nipanicz)**

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spiesznie gwarantując dobroć towarów. 82-52-26

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI

**WAGI dokładne i trwałe**

z fabryki egzystującej lat 36 GUSTAWA SCHOENJAHN,

obecnie **G. SCHOENJAHN & NEUMANN**

wagi setne i dziesiętne w wielkim wyborze zawsze na składzie

Warszawa, Chłodna Nr 19. 98-26-19

**„Exsicicator“**



**Niszczy grzybek drzewny,  
osusza wilgoć, zastępuje farby.**

Broszury bezpłatnie.

Uprasza się zwracać uwagę na markę fabryczną.

177-26-1 **G. Ritter**, Marszałkowska 111.

**Fabryka wyrobów metalowych szlancowanych**

i pierwsza w kraju

**FABRYKA ZABAWEK DZIECINNYCH**

blaszanych ruchomych, sprężynowych, grających i t. p., oraz

**FABRYKA BIŻUTERYI SREBRNEJ**

jako to: broszek, koleczyków, pierścionków, obrączek, bransoletek, breloków i t. p. i Galanteryi metalowej

**W. KIETLINSKIEGO**

Prosta II i Pańska 64 w Warszawie

Poleca P.P. handlującym swoje wyroby, w niezem, tak do cen jak i odrobienia, nie ustępujące zagranicznym.

Cenniki bezpłatnie i franco. 112-6-3

Jest do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga

Reussnera p. t.

**„SAMOUCZEK„**

Polsko-Francuzki z objaśnieniem wymowy i rcentowania. Zeszyt po 15 kop. (pocztą 18 kop.). Skład główny u auto a i w księgarni E. Kolińskiej-go, ul. Marszałkowska 122, Warszawa. 62-6-4

**Fabryka Mydła i Sody krystalicznej**

ORAZ

główny skład Mydła Warszawskiego, Mydła toaletowych, Świec stearynowych i woskowych, kościelnych i stołowych, Krochmalu, Farbki i Ultramariny, Szuwaksu, Oliwy do palenia, Nafsy i Smarowidła do osi — poleca 57-5-3

**ANTONI MIREWICZ**

w Włocławku — ulica (Szeroka) Nowa.

**Fabryka Powozów**

**Józefa Golińskiego**

ulica Leszno 70  
w Warszawie



Skład: Leszno 26  
w Warszawie

Posiada znaczny wybór powozów gotowych różnych fasonów, przyjmuje obstalunki, wykonuje wszelkie odnowienia i reperacje, po cenach umiarkowanych. 172-6-1

**Zakład Stolarski**

**Konstantego Maciejewskiego**

Ulica Nowy-Swiat Nr. 8.

w Warszawie.

Urządzam sklepy i wystawy sklepowe, od najtańszych do najwykwintniejszych, na czas umówiony i po możliwie niskich cenach.

115-6-4

**Konstanty Maciejewski**  
Nowy-Swiat Nr. 8.

**Hotel Krakowski**

na Jasnej Górze — w Częstochowie

przeszedł na własność podpisanego. Urządzenie pierwszorzędne. Restauracja wyborowa. Ceny niskie. Przyjmuje zamówienia na uczy weselne.

77-26-4

**Franciszek Skupiński.**

Damskie i Męskie  
**Rekawiczki**  
fabrykacji własnej.  
 Naboja i inne  
**Kapelusze**  
 i CYLINDRY  
Wysokie gatunki.  
 Wybór olbrzymi.  
**Krawaty**  
 Nowe fasony.  
Czaszki i złoce.  
**Parasolki**  
 na sezon 1905.  
 Skórzana  
**GALANTERYA.**  
**Laski**  
 Bizuteryę Damską.  
**PERFUMY.**  
**Bieliznę**  
 męską wyborową.

179-3-1

! poleca ! poleca !  
**A. Chojnacki**  
 Marszałkowska  
 róg Chmielnej.

Nagrodzona Najwyższemi nagrodami na Wszechświatowych  
 Wystawach

Parowa Fabryka **O B I Ć** PAPIEROWYCH  
**O. D. AŁPATOW** w Moskwie

Główny Skład **Nr 2**, Bielańska **Nr 2**,  
 w Warszawie,

otrzymał świeżo **WIELKI WYBÓR OBIĆ** gobelinowych  
 srebrem i złotem przerabianych, naśladowujących Kretony, Adamaszki, Materye jedwabne,  
 chińskie, perskie, tureckie, obicia imitujące skórę korduańską, gładkie (unies) w każdym  
 żądanym kolorze, wielki wybór obić gustownych i trwałych od 10 kop. za rulon 14 łokci  
 długości.

Wyroby Fabryki niczem się nie różnią od zagranicznych, a są o połowę tańsze.  
 Próby na prowincję wysyłają się franco

174-3-1

Ceraty i rolety wszelkiego rodzaju. Ceny fabryczne.

**L. W. WICHLIŃSKI i S<sup>ka</sup>**

Składy Hurtowe i Detaliczne

**MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH I OPAŁOWYCH**  
 w Warszawie, Kantor i składy Towarowa 21  
 Telefonu 114.

Wapno drzewem palone Radomskie i Sulejowskie, Cement zagranicznych i krajowych marek, Glinka i Cegła ogniotrwała różnych marek, znaczny zapas wapna lasowanego.

Węgiel kamienny z najlepszych kopalni „Rudolf“ i „Renard“, węgiel drzewny, drzewo opałowe i podpałki angielskie.

Własne kopalnie i zakłady wapienne.

w Smotryszewie i Kodrąbiu pod Noworadomskiem, stacja drogi żel. War.-Wied. 181-6-1



Nadszedł świeży transport faetoników **Petersburgskich**,  
 używanych, oraz karet i bryczek. Posiada wielki wybór  
 powozów najświeższego fasonu, poleca 183-6-1

**K. SOMMER**  
 w Warszawie, Leszno 36.

Najlepsze wino naturalnie  
 musujące, Szampańskie

**EXCELSIOR**

Societe Vinicole w Odessie

znajduje się we wszystkich pierwszorzędných składach win w Warszawie i na prowincyi. 180-3 1



**Władysław Polkowski**

prowadzący od lat przeszło 15 własny warsztat szewski, ostatnio w domu własnym przy ul. Freta  
 Nr 44 dla hurtowej sprzedaży, obecnie urządził sprzedaż detaliczną **Obuwia Męskiego, Damskiego**  
 i Dziecinnego

w Nowo-otworzonym Magazynie

na Krakowskim-Przedmieściu Nr 51, w Warszawie,

w którym posiada wielki wybór w modnych fasonach, ze starannem elegancjkiem i trwałem wykończeniem  
 tylko z doborowych materyałów i takowe poleca po cenach umiarkowanych. Zakład przyjmuje wszel-  
 kie obstalunki i reperacje. Sprzedaż uskutecznia Hurtową i Detaliczną. 166-4-2

# SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

95-52-32 TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

## I. ŁAWICKI I S-KA

Warszawa, NOWY ZJAZD Nr 5,

Na sezon wiosenny polecamy:

**Wyborowe Nasiona**  
TRAW, KONICZYN, WARZYW,  
ROŚLIN pastewnych i leśnych

Pługi, Radła, Obsypniki, Walce,  
Amerykańskie Kultywatory i Brony  
ORAZ WYPRÓBOWANY I UZNANY ZA NAJLEPSZY  
Ręczny Pielnik „GWIAZDA” St. Postawki  
Cenniki Maszyn i Narzędzi, na żądanie wysyłamy franco.

93-0-24

Egzystująca od 1824 roku

### Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

## JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna r. 16.

92-24-23

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, SENATORSKA 17,  
i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.



Telefon № 100.

### Skład Win i Towarów Kolonialnych „Pod BACHUSEM”

w WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA Nr. 102, róg WIDOK,  
poleca na nadchodzące Święta

### WINA WĘGIERSKIE

i wszelkie inne zagraniczne z renomowanej firmy

MAURZYCY SEIDEL i S-ka w Warszawie.

Wina ruskie Cesarskich Apanaży.

Wina księcia Z. A. Dzordzadze w Tyflisie.

Naturalne Szampańskie „EXCELSIOR”.

Czystość Win stwierdzoną zostaje analizami prof. Millicera i dr. Weinberga.

186-1-1

### FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

## JÓZEF SZYMAŃSKI i SYN

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

### Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zareczając za sumiennosć i dokładnosć w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wż wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najswieższych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod № 34 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie.

107-26-25

Fabryka Cukrów Deserowych, Biskoptów, Herbatników  
**WINKLER I KRASZEWSKI**  
Cukiernia i Fabryka—Rymarska 16.

Magazyny: Wierzbowa № 5,—Marszałkowska № III,—Nowy-Świat № 37.

przy nadchodzących Świętach, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności z ogromnym wyborem: **Baranków, Święconek** marcepanowych, **Jajek** cukrowych i **Bonbonierek** fantazyjnych. **Torty** różnorodne od rs. 1. **Mazurki** Pistacowe, Ponczowe, Maraskin, Makaronikowe, Orzechowe, Marcepanowe, Polskie — od 50 kop. **Babki** parzone, znane ze swej dobroci, Podolskie. **Cukry** najlepsze funt 50 kop. **Praliny** funt 60 kop. **Herbatniki** i **Biskopty** funt 30 i 40 kop. — Wszystkie wyroby są przygotowane z najlepszych produktów i świeżego masła, pod osobistym kierunkiem samych właścicieli, znanych z wysokiego uzdolnienia w tym kierunku — specjalistów.

Uprasza się Szanowną Publiczność o wczesne zamawianie obstalunków świątecznych.  
Wysłała się za zaliczeniem pocztowem i kolejowem. P.P. Kupcom rabat. 160-2-2

**J. KRAJEWSKIEGO** Magazyn Ubiorów Męzkich  
Ś-to Krzyżka № 17.

56—26 6

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykoncza w przeciągu 24 godzin

Znany ze swej taniości Magazyn Ubiorów męzkich, posiada na składzie zapas wielki **BUREK, SZLAFROKÓW**, garniturów gotowych, po cenach niższych od innych Magazynów; jestem w możności odstępować sprzedając towar, z pierwszych rąk, za gotówkę.

**K. O. FIEDLER**  
Kład fabryczny Fortepianów i Pianin  
oraz sprzedaż tylże z różnych zagranicznych firm.  
**Reprezentacya Pianin**  
znanej Berlińskiej fabryki firmy *Fiedler & König*.  
(116) przy składzie **64 Nowy-Świat 64**. (13-4)

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
W WARSZAWIE, **Tiomaokie № 6**, były hotel Wileński, przeniesiony został od **1 Lipca r. b.** na **MARSZAŁKOWSKĄ № 152** róg Erywańskiej 18. nad cukiernią W-go Szatengla. 87-13-11

**W. WYSOCKIEGO**  
Skład Wina  
Podwale 25 (w piwnicach po-łhułskich)  
WARSZAWA  
Złoty medal 1885 r.  
SPECYALNA FABRYKA  
SZAF KASOWYCH OGNIOTRWALYCH  
**ROBERTA BOHTE**  
w Warszawie, Nowy Świat Nr 34. 90—52—42

**Drożdże wyborowe.**  
Codziennie świeże, posiadające wyższą siłę fermentacyjną z renomowanych fabryk **Witolda Sławskiego** w **Toloczynie** i **L. Strugacza** w **Oszmianach**, używane przez pierwszorządne piekarnie, cukiernie i pp. handlujących — poleca **Polski Fabryczny Skład Drożdży Nr 116** Marszałkowska róg Złotej. Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych. Przyjmuje zamówienia na Warszawę i do wszystkich stacyj Dróg Żelaznych, zapewniając akuratną dostawę. Poleca się łaskawym względem  
**Jan Gustaw Lau.**

**SYMFONIONY.** Polyfony, także automaty i samogrające przepyszne sztuki, z pierwszorządnych fabryk zagranicznych; także korbowe: Organopany z nadzwyczaj miłym tonem i trwałej budowy, dalej Aristony, Aristonetty dla dzieci i inne ładne instrumenty można obojrzeć i nabyć pod **№ 59 Nowy-Świat** (pomiędzy Ś-to Krzyżką a Warecką) także na rogu **Trębackiej**.  
u **Kruzińskiego**. 121—12—5

**FABRYKA I SKŁAD Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych oraz Bandaży.**  
**F. Balukiewicza**  
W WARSZAWIE  
**Bielńska Nr. 9, hotel Paryżki.**  
Przyjmują się wszelkie reperacje w zakr. fabryki wchodzące. 111-26-26

Od lat 29 egzystująca 107-52-45  
**Fabryka RAM** Złoczonych, **OKŁATARZY**, **Ozdób kościelnych, MEBLI**  
i **DEKORACYI** salonów  
**E. A. Zaleskiego**  
dawniej **Truchlińskiego**.

Istniejąca od 1844 roku  
**Fabryka Syfonów i Oplukiwaczy szklanych**  
**DO GAZU**  
**LUCYANA LAGO**  
**55. Nowolipie 55.**  
Poleca główki syfonowe (wewnątrz srebrzone), zatwierdzone przez **Urząd Lekarski** za **Nr 788** z 1894 roku — jako w zupełności warunkom higienicznym odpowiadające i zawierające 92,53% cyny.  
Fabryka przyjmuje odpowiedzialność jedynie za wyroby jej marką fabryczną opatrzone. 173—6—1

dobrze i stylowe wykończanie robót  
na składzie wielki wybór gotowych **Ram**  
poleca się  
**Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.**  
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.  
**Krakowskie-Przedmieście Nr 2.**

# Cegielnia

## KSA WEREGO SIEKLUCKIEGO W KIELCACH

Poleca WW. Panom Obywatelom Ziemi i Właścicielom domów, wszelkiego rodzaju

### Cegłę i Dachówki

do pokrywania dachów, — których wyrób przez zawiadującego Pracownią Chemiczną Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, W-go N. MILICERA uznanym został za dobry i trwały.

160-13-2

Z uszanowaniem **Ksawery Sieklucki.**

## Główny Skład Win

Specyalność Win Bessarabskich ze szczepów francuzkich

# M. BOUGAREL & C<sup>ie</sup>

131, ulica MARSZAŁKOWSKA (w podwórzu na lewo).

W WARSZAWIE.

155-2-2

Wina czerwone							CENNIK.		Wina białe						
№	Marka	1/1 but.		1/2 but.		Wiadro		№	Marka	1/1 but.		1/2 but.		Wiadro	
		rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.			rs.	kop.	rs.	kop.		
1	Médoc . . . . .	—	40	—	25	4	50	2	Blanc doux . . . . .	—	35	—	—	4	—
3	Médoc sup. . . . .	—	45	—	28	5	—	4	Graves. . . . .	—	40	—	25	4	50
5	St. Emilion . . . . .	—	50	—	30	5	—	6	Graves sup. . . . .	—	50	—	30	5	50
7	St. Emilion sup. . . . .	—	55	—	33	6	—	8	Risling demi sec . . . . .	—	60	—	35	6	50
9	St. Julien. . . . .	—	60	—	35	6	50	10	Risling sec . . . . .	—	65	—	38	6	75
11	St. Julien sup. . . . .	—	65	—	38	7	—	12	Risling sec sup. . . . .	—	70	—	40	7	25
13	Ch. Lafite . . . . .	—	80	—	45	8	—	14	Muscat demi sec . . . . .	—	70	—	40	7	25
15	Ch. Lafite sup. . . . .	—	85	—	48	8	50	16	Muscat sec . . . . .	—	75	—	42	7	75
17	Ch. Margaux . . . . .	1	—	—	55	10	50	18	Muscat sec sup. . . . .	—	80	—	45	8	25
19	Ch. Margaux sup. . . . .	1	10	—	60	11	—	20	Sauternes demi sec . . . . .	—	80	—	45	8	25
21	Haut Brion . . . . .	1	25	—	65	13	—	22	Sauternes sec . . . . .	—	85	—	48	8	50
23	Rosé demi sec . . . . .	—	80	—	45	8	—	24	Haut Sauternes. . . . .	1	—	—	55	11	—

Z okazji nadchodzących świąt Wielkanocnych i celem zapoznania naszej Szanownej Klienteli z różnemi gatunkami naszych win, mamy zaszczyt donieść, iż wysyłamy próbne skrzynki (po 24 but.) zawierające po jednej butelce każdego numeru powyższego Cennika, za zaliczeniem. (Opakowanie i Transport do każdej Stacji Dróg Żel. Królestwa Polskiego na nasz rachunek). Na tych samych warunkach wysyłamy również mniejszą ilość wszelkich gatunków, poczynwszy od 60 kop za butelkę.

Z głębokim szacunkiem **M. BOUGAREL & C<sup>ie</sup>.**

Powszechnie znany  
Plaster na odciski

# „SALVATOR“

Powszechnie znany  
Plaster na odciski

## W. Borowskiego,

WŁAŚCICIELA APTEKI w Warszawie ul. Przejazd Nr 6-43,

Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych.

161-3-2

Cena 35 kop. za pudełko.

## Na czasie!!!

Inżynierom, Budowniczym i Obywatelom  
Rekomenduje się Majstra Blacharskiego  
**Józefa Zachwiejskiego.**

Kryje dachy domów, kościołów i fabryk. Reperuje trwale, sumiennie, możliwie tanio.

NOWOLIPIE Nr. 18.

Przyjmuje roboty na prowincję. 184-6-1

NOWO-OTWORZONY

## Magazyn Ubiorów Męzkich

**J. K. MARCINIEWSKI**

w WARSZAWIE,

przy ulicy Ś-to Krzyżkiej № 15

vis-à-vis ulicy Włodzimierskiej.

Podejmuje się wszelkich robót z własnych i powierzonych materiałów — po cenach umiarkowanych. 185-6-1

## K. GITNER

95. Marszałkowska 95.

Farbuje, pierze chemicznie garderobę damską i męską w całości, oraz dywany i firanki. Wywabianie plam i cerownia sztuczna. Wykończenie staranne i pośpieszne. Ceny niskie. 182-3-1

## T. BRUSIKIEWICZ

Nowy-Świat Nr. 1,

Materyały piśmienne

Księgi handlowe

Galenterya. 17-6-4

Łózka żelazne od rs. 2.75. Umywalnie, Wanny, Kubły do wody. Konewki ogrodowe i do ulic, Żelazka stalowe i mosiężne do prasowania, Maszynki do siekania mięsa i robienia kielbas, Maszynki benzynowe i naftowe

poleca Skład Naczyń Kuchennych

## „AUBON MARCHÉ“

Nowy-Świat Nr 3, w Warszawie. 126-6-4

Nowo-otworzony

## Sklep chrześcijański kolonialno-spożywczy

W CZĘSTOCHOWIE

w miesiącu Marcu 1894 roku, w domu Plebańskim parafii Ś-go Zygmunta, pod firmą Ł. SERWATKO i K. CABANSKI. (78-7-5)

## Fabryka Parowa Olejów, Smarów i Tłuszczów

**Gustawa Nosek & C<sup>o</sup>**

W GRODZISKU (St. Dr. W.-W.)

Kantor w Warszawie, ul. Leszno Nr 13

poleca się z wyrobami pierwszorzędnej dobroci sprzedaż Lepu (Rempenleimu) dobroci wypróbowanej, drzewa w lasach i ogrodach od liszek chroniącego. 175-6-1



# TEOFIL WEISSIS-KA

otrzymali z fabryk zagranicznych i krajowych

## NOWOŚCI

na suknie spacerowe i wizytowe.

Wielki wybór materiałów czarnych.

137-3-3

7 Krakowskie-Przedmieście 7

Marszałkowska  
Nr 149.

### HANDEL WIN K. KOZAKIEWICZ

Marszałkowska  
Nr 149.

#### Poleca:

**SIELAWY AUGUSTOWSKIE,**  
*Łososie, Siomgi, Sigi,*  
**SŁEDZIE KRÓLEWSKIE,**  
Sardynki pierwszorzędných marek.  
**Makrelle, Minogi, Wizigę.**  
Wszelkie delikatesy, Homary,  
RYBY W KONSERWACH,  
**Oliwę Nicejską I-m,**  
Octy francuskie stare,  
**Towary Kolonialne,**  
wszystko w najlepszych gatunkach  
**zawsze świeże.**  
Telefonu № 877.

#### Wydaje codziennie

w Salonach gościnnych

### Śniadania i Kolacye,

z dwóch dań i Kawy czarnej po kop. 50.

### OBIADY

z 4-eh dań i kawy po kop. 60.

Od godz. 9-ej wieczorem *Rozbief, Wotowa, Poledwica z rożna. Niedziele i Czwartki Flaki garnuszkowe.*

Wtorki i Soboty *Kolduny Litewskie.* Codziennie  
Bliny poręya 40 kop.

**PIWO PILZEŃSKIE KIJOKA** na kufle z maszyny.

**Gabinety** z oddzielnem wejściem urządzone z komfortem.

**Zakład otwarty do godz. 3-iej w nocy.**

#### Poleca:

Cognac Engrand Freres Kuracyjny 3 rs. but. Oryginalny  
Rum Jamajca Godsel 2.50 b.  
Znakomita Starka Litewska 1.20 b.  
Wina Francuzkie C. Meyniac & Co. Will Tourneur & Co. Bordeaux i innych.

#### PORTER Oryg. Angielski

1/1 but. 75 kop., 1/2 but. 40 kop., 1/4 but. 25 kop.

Wina Węgierskie, Szampańskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie wprost od producentów. **KONIAKI LIKIERY** pierwszorzędných firm. **Wódki i Piwa** firm tutejszych Ruskich i Zagranicznych.

129 Telefonu № 877. 4-4



W składzie naszym przy ulicy Miodowej pod N-rem 3 sprzedajemy i polecamy: **Farby do farbowania jaj** (wielkanocnych) w proszku, w różnych kolorach, **Lakier** oraz **Papier marmurkowy** do dekorowania (Dekalkomanie).

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie.  
Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą: Arthur & Comp. — Warszawa.

Zaszczycona medalami i nagrodą na Wystawie Hygienicznej.

PIERWSZA  
WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA  
MUSZTARDY  
ARTHUR & Comp.

Leszno Nr 4, wprost Rymarskiej,

Na nadchodzące Święta przygotowała znaczne zapasy: wyborowej Musztardy, Oliwy nicejskiej, Octu winnego i kuchennego — które poleca łaskawym swoim konsumentom. 139-4-3

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie.  
Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą: Arthur & Comp. — Warszawa.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA,

Miodowa 4,

polecają:

ŚWIEŻE NASIONA

roślin pastewnych i okopowych  
jakoto:

Marchew, Buraki,

Lucernę oryginalną francuzką, Ząb Koński,

WSZELKIE TRAWY,

Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Cykoryę Magdeburgską, Seradellę, Esparcettę,

Gorzycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny

I WSZELKIE INNE.

Cenniki na żądanie wyślemy.

164-6-2

FABRYKA GORSETÓW 101 12 11



WILHELMA SIEWERT

w Warszawie, S-to Krzyzka Nr. 19

Poleca gorsety fiszbinowe od rs 2, najnowszych fasonów Paryzkich i Wiedeńskich. Obstalunki prędko i dokładnie, wysyła za zaliczeniem pocztowym (Nachname). Przyjmuje także reperaturę i pranie gorsetów. Z czem się poleca łaskawym względem.

W. Siewert.

Piwnice

firmy

EDMUND LANGNER

dawniej

J. RIEDEL

ISTNIEJĄCE OD roku 1830,

Warszawa, ulica NOWOSENATORSKA Nr 8.

Wyłącznie nagrodzone na Warszawskiej Wystawie hygienicznej w 1887 roku.

„Za rzetelne i umiejętne hodowanie win“.

Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, Austriackie, Krymskie, Kaukazkie, Bessarabskie, koniaki Francuzkie, koniaki Kaukazkie produkcji N. A. Tairowa w Erywanii, portery i piwa angielskie, likiery, rumy etc.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu Wina Mszalne, których dostawczynią od lat 64-eh ma zaszczyt być nasza firma. 104-25-10

PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — tamże:

Królowie Polscy,

43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 106-27-20

Skład Nasion  
W. JURKOWSKI i S-ka

w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 15

otrzymał świeże i poleca:

Nasiona Pastewne, Leśne, Warzywne i Kwiatowe,

oraz

Grykę Sachalińską Polygonum Sachalinense

po rs. 10 za funt, 40 kop. za łut. 153-3-3

Cenniki na żądanie wysyłają się franco.

Z powodu śmierci ojca mego **JANA ZIMMERMANN** urządziłem po cenie niższej kosztu zupełną

# WYPRZEDAŻ

151-3-3

Starych Win Węgierskich, Hiszpańskich, Francuzkich, jak również Koniaków i Araków,

Krakowskie-Przedmieście Nr 5, mieszk. 21.

# CUKIERNIA

PAROWA FABRYKA

**BISZKOPTÓW CUKRÓW DESEROWYCH**

**I CZEKOLADY**

# J. SZTENDEL,

MARSZAŁKOWSKA róg Zielonego Placu.

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby znane ze swej dobroci, jako to: Ciasteczka drobne do herbaty i wina. Cukry deserowe. Wielki wybór Czekoladek deserowych i Karmelków. Torty różnorodne i Ciasta w wyborowych gatunkach i smakach.

Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym dozorem.

154-3-3

Z poważaniem **J. SZTENDEL.**

## Władysław Rumpel

dawniej

**Walenty Kronenberg**  
Żelazna Brama 6

poleca:

Świece kościelne, Oleje Cylindrowe, Mineralne, Rzepakowe, Lniane, Stonecznikowe, Rycynowe. Oliwy: Roślinne, Gallipoli, Malaga, Lecer, do palenia. Smary: Maszynowe, Sebonast, Tłuszcz „Madia“, do osi, Waseliny żółte. Pokost, Tran, Terpentyny, Benzyny, Ligroiny, Mydła, Chlorek, Potaż, Boraks, Krochmale Ryzowe Hoffmanna, Ruskie, Glans, kremowe, pszenne. Cerezyne żółtą, białą. Parafinę, Farbkę, Świece stearynowe, parafinowe zagraniczne ozdobne. Łój, Sodę kryształową, Farby. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki wysyła na żądanie gratis i franco.

122-6-6

Ważne dla Duchowieństwa!

Główny skład Książek do Nabożeństwa z własnej introligatorni. — Skład Obrazów i Obrazków treści religijnej, Medalików, Krzyżyków i towarów kramarskich

76-6-3

## Piotra Piekarskiego

w Częstochowie, ulica Ogrodowa, dom własny.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

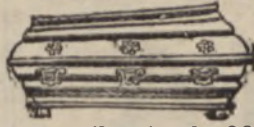
# St. Jankowskiego

w Częstochowie

posiada do nabycia fotografie księży Paulinów w asysteney J.E. ks. Biskupa Bereśniewicza. — Życzący oglądnąć grupę znajdują w „Tygodniku Ilustrowanym“ z r. 1895 w Nr. 7. Cena egzemplarza wraz z przesyłką wynosi rs. 1 kop. 50 na miejscu rs. 1 kop. 20.

119-3-3

St. Jankowski.



## Magazyn POGRZEBOWY

S. Fijałkowskiej

Senatorska 26. wprost kościoła Ś-go Antoniego,

posiada na składzie Trumny metalowe pieczętowane do grobów murowanych i drewniane. Pochodnie, Wieńce metalowe i zasuszane z szarfami i bez.

100 kapeluszy,

do grubej załoby z woalami od rs. 4. Suknie od rs. 14,

Ubiory pośmiertne.

Towar wyborowy, ceny bardzo niskie.

148-6-3

UWAGA: Zwraca się uwagę Sz. Publiczności, iż przy ulicy Senatorskiej zakład mój nie posiada żadnej filii i tylko odpowiadam za towarybrane w moim zakładzie, który egzystuje od 1878 roku przy ul. Senatorskiej 26, vis à vis kościoła Rejmatów.

## Ogród Pomologiczny

Dra Karola Zawada w Częstochowie

sprzedaje nasiona warzywne i kwiatowe tanio i wypróbowanej dobroci, z gwarancją kiełkowania. Wysyła drzewka owocowe w koronach bardzo ładne, po 40 rubli 100 sztuk, z dostawą na wszystkie stacje kolejowe, pociągami pospiesznym.

Cenniki na żądanie franco.

79-6-5

## Świeże wyborowe Nasiona

pastewne, leśne, warzywne, kwiatowe i t. p.

nadeszły do

SKŁADU NASION 61-10-7

# A. Rodkiewicz

w Warszawie, Miodowa Nr 13.

Zamówienia listowne

wykonywają się niezwłocznie.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

NOWO-OTWORZONY

Skład Wyrobów Gumowych, Cerat i Środków Opatrunkowych

# G. EHLERT

Warszawa, Senatorska Nr. 17 (w podwórzu)

Poleca:

Watę hygroskopijną, Gazę do opatrunku, bandażę, Pończochy elastyczne i t. p. oraz wszelkie wyroby gumowe chirurgiczne i techniczne.

Wszelkie zlecenia wykonywają się szybko za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

113-6-3

Marszałkowska 143.

LABORATORYUM KOSMETYCZNE

prowizora farmacyi

# Br. Juraszyńskiego

Skład przy ulicy Marszałkowskiej Nr 143.

biorącym więcej nad 30 kop.

dodaje jaje ozdobne oraz misternie wykonane

imitacje owoców. 48-26-5

Marszałkowska 143.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

# KAROLA PIOTROWSKIEGO

Aleja Jerozolimska 58 (pomiedzy Nowym-Światem i Bracką)

W WARSZAWIE

zaopatrzonej jest w sezonowe, gustowne i wyborowe materiały, przyjmuje wszelkie obstalunki, wykonywa sumiennie i na czas oznaczony. — Posiada na składzie Burki nieprzemakalne oraz Płaszcze i Futra.

73-12-5

Na korku powinien być stempel firmy.

# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winale i Gorzelni

## M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-14

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

### MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH LUDWIKA SZEPSKIEGO

NOWY ŚWIAT Nr 19, wprost ulicy Smolnej.

Przyjmuje obstalunki z własnych, lub powierzonych materiałów, które wykonywa starannie i Tanie. Magazyn zasługuje na ogólną uwagę i poleca się Szanownej Publiczności: Ubiory gotowe zupełnie wyprządaje. Fraki do wynajęcia. Wielki wybór gustownych Spodni. 29-26-11

### Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

## „RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

38-57-9

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

### ALOIZY LUDWIG

SENATORSKA 8,

MARSZAŁKOWSKA 119.

poleca swoje  
dobrze assortowane

### Składy Nici i Galanteryi.

97

Wysyłki pocztowe uskutecznią się akuracie i spieszenie. 52-30

Jedyna w Warszawie RESTAURACYA pod firmą

## „VICTOR“

vis-à-vis Saskiego Placu 1 piętro

WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60

Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

125

Piwo butelkowe z browaru Br. Reych. 50-45

# Herbata J. Z. Ratyńskiego

## Wyroby japońskie i chińskie

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30.—Jeruzolimka 84.

Na prowincyi w wszędzie.

Marszałkowska 144.

99-52-24

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

poleca znane z trwałości i piękności posadzki terrakotowe od rs. 1 kop. 25, oraz cementowe wzorzyste od kop. 65 za łok. kw. odpowiednie do kościołów, pałaców, fabryk, tarasów. Albumy illustrowane gratis franco. Zabezpiecza od grzybka drzewnego.



poleca znane z trwałości i piękności posadzki terrakotowe od rs. 1 kop. 25, oraz cementowe wzorzyste od kop. 65 za łok. kw. odpowiednie do kościołów, pałaców, fabryk, tarasów. Albumy illustrowane gratis franco. Zabezpiecza od grzybka drzewnego.

72-12-6

## DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzeszowskiego.

Załatwia

## ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisji — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(2-52-14)

Treść numeru: Od Redakcyi.—Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, przez Ks. Karola Niedziakowskiego (d. c.).—Trzy grzechy publiczne (gawęda wielkopostna), III Fałszowanie opinii przez Wsteczніка. — Na posterunku, feljton Kamionego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Obrazki giełdowe. II. (wersz) przez Nie-judofila. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Tajemnica Bankiera. powieść przez Ramestana (d. c.).